Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PR

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

oljoteka Jagiellon

„A TKWIŻ JEDNO ŚWIECKICH URZĘDÓW,
JEŚLI TAM NIE WIĘCEJ BŁĘDÓW
A JAKO WAM TEŻ PRZYCHODZĄ?
BO SIĘ TAK Z WAMI NIE RODZĄ?
A ZE STA WAS JEDEN SIĘDZIE
TAKIM KSZTAŁTEM NA URZĘDZIE,
ABY JEDNO PRAWDĘ MNOŻYŁ
A SWE POŻYTKI ODŁOŻYŁ".

Mikołaj Rej z Nagłowic
— „Krótka rozprawa" 1568.

Nr. 289 — Warszawa, czwartek 8 października 1936 r. — Rok XI

Pierścień wojsk narodowych koło Madrytu zacieśnia się

Narodowcy walczą o wielką Hiszpanię

PARYŻ, 7. 10. — Rozgłośnia w La Coruna nadała komunikat, stwierdzający, że na froncie północnym wojska narodowe osiągnęły wszystkie swe cele. Czerwoni cofają się w popłochu, pozostawiając na placu boju wielką ilość amunicji i materiału wojennego. Transporty wojsk z Maroka do Hiszpanii południowej trwają w dalszym ciągu. Podczas kilku ostatnich tygodni przewieziono przez cieśninę Gibraltarską 16 tysięcy ludzi. Okręty narodowe zapewniają swobodną przeprawę transportów.

Santa Cruz del Retamar zostało wczoraj wieczorem zajęte przez powstańców. Miejscowość ta leży 13 km na wschód od Maqueda i 60 km na południe od Madrytu. Wojska rządowe po wycofaniu się z Santa Cruz del Retamar zajęły pozycje pod Naval Canero w miejscowości położonej na ostatniej linii obronnej pod Madrytem. **Zajęcie Santa Cruz del Retamar ścieśniło pierścień wojsk powstańczych dokoła stolicy.**

atak wojsk powstańczych na Madryt, kierowany osobiście przez Talaveras Valera, zdobywcę Toleda. Uderzenie nastąpi w trzech kierunkach: na Navalcarnero, Aranjuez i Illescas.

Do Madrytu wysłano ultimatum, grożące atakiem powietrznym i surowymi represjami w razie jeśli miasto odmówi poddania się. Lotnicy powstańczy zrzucili na Madryt tysiące ulotek, donoszących o wysłaniu ultimatum, samoloty powstańcze zbombardowały również drogi kolejowe, mosty, koszary i wszystkie fortyfikacje, znajdujące się w pobliżu Madrytu. W stolicy panuje panika.

Samoloty powstańcze bombardują Madryt

BURGOS, 7. 10. — Madryt był wczoraj ponownie bombardowany przez eskadrę samolotów powstańczych, która skoncentrowała swe główne ataki na zabudowania dworcowe koszary oraz inne objekty wojskowe. Samoloty rozrzuciły jednocześnie tysiące ulotek z odezwami, wzywającymi ludność Madrytu do pośpiesznej ewakuacji, która zresztą już się rozpoczęła. Rady robotnicze wydają przepustki tym wszystkim, którzy nie mogą być użyci do obrony miasta. Wyjazd z Madrytu dozwolony jest jedynie za tymi przepustkami. Nalot eskadr powstańczych na Madryt trwał 3 i pół godziny.

Eskadra samolotów powstańczych bombardowała wczoraj również Naval Peral, znajdujące się w rękach wojsk rządowych. Wojska powstańcze zajęły wczoraj miejscowości Sotille i Adrada na południe od Avilla.

Walka o wielką Hiszpanię

PARYŻ, 7. 10. — Z Hendaye donoszą, że w ubiegłą niedzielę odbyła się na moście granicznym uroczystość zatknięcia narodowego sztandaru hiszpańskiego. Uroczystość poprzedziła rewia wojsk przed władzami wojskowymi i cywilnymi Irunu i San Sebastian. Cokół masztu, na którym wywieszono sztandar narodowy nosi napis: **„Obywatele! Sztandar narodowy jest symbolem wielkiej Hiszpanii!** Niech się skupią dokoła niego wszyscy, którzy o wielkości tego symbolu nie zapomnieli, a niech odejdą ci, którzy symbolem tym wzgardzili. Podczas uroczystości samoloty rządowe bombardowały Behomię i Irun, nie wyrządzając jednak poważniejszych szkód.

Zbrodnicza propaganda czerwonych

TETUAN, 7. 10. — Ostatnio **wzmogła się silna agitacja wśród Arabów, rozwijana przez emisariuszy z Madrytu, na tle fanatyzmu religijnego.** Emisariusze ci rozdają wezwania do powstania przeciw powstańcom i kościołowi katolickiemu. Ulotki zaopatrzone są w fotografię żołnierzy z oddziałów arabskich, udekorowanych medalikami świętych i szkaplerzami, defilujących podczas procesji kościelnej w Sewilli. Ze względu na silny fanatyzm i przywiązanie do religii muzułmańskiej miejscowych Arabów, propaganda ta znajduje bardzo odpowiedni grunt. W związku z powyższym, władze powstańcze przedsiębiorą daleko idące ostrożności i zaprowadziły wyjątkowo ostrą kontrolę ruchu granicznego.

Zdobywca Toledo atakuje Madryt

LONDYN, 7. 10. — Agencja Reutera donosi, **że w dniu dzisiejszym rozpocznie się generalny**

Wzrost stanu posiadania Niemców w Gnieźnie

Jak donoszą z Gniezna, w ostatnich czasach dał się zauważyć wzrost stanu posiadania w tym mieście Niemców. Przykładem tego jest choćby ilość niemieckich sklepów rzeźnicko-wędliniarskich, która z cyfry trzech w r. 1913 wzrosła obecnie do 6-ciu, a więc podwójnie. Polskie społeczeństwo miasta Gniezna winno zwrócić baczną uwagę na ten niepokojący fakt i wyciągnąć zeń odpowiednie wnioski.

Obóz „środka" czy obóz „narodowy"?

Dwa kierunki starły się

w sporze o charakter obozu płk. Koca

Dlaczego dotychczas nie utworzono organizacji, którą tworzył płk. Koc? Na ten temat krążą różne pogłoski w kołach politycznych. Mówi się m. in. o dwóch koncepcjach politycznych, jakie ścierają się w związku z tworzeniem nowego obozu.

Zdaniem jednych organizatorów obozu ma on być obozem o charakterze „nacjonalistycznym". W tym kierunku przeprowadzono już rozmowy z dawnymi sanacyjnymi organizacjami młodzieży, czego wynikiem są deklaracje Legionu Młodych i organizacyj młodzieży pracującej.

„Teren młodzieżowy"

Obie te deklaracje wysuwają na czoło hasła jakby narodowe.

Ponieważ jednak w OMP. nie są one nowością, zaś Legion Młodych jeszcze na wiosnę partycypował wyraźnie w ludowo-frontowym porozumieniu organizacji młodzieżowych, wytworzyła się paraksodalna sytuacja: Legion Młodych z gorliwością neofitów przejął wszystkie hasła, popularne w młodym obozie narodowym, przepisując je niemal dosłownie. O. M. P. była bardziej powściągliwa. Oczywiście wystąpień Legionu Młodych nikt na serio nie bierze, gdyż wiadomo, że w tej organizacji ścierają się najróżnorodniejsze elementy: ludowo-frontowe, z lekka narodowe i wreszcie poprostu karierowiczowskie.

Kierunek „środka"

Druga koncepcja chciałaby z nowego obozu zrobić organizację bardziej środkową. Koncepcji tej broni wybitny przedstawiciel kierunku lewicowego na terenie rolniczym, oraz oczywiście, „naprawiacze".

Deklaracja

Co się tyczy deklaracji programowej nowego obozu, to mówi się, że będzie ona zawierała pewne momenty narodowe, w sprawie żydowskiej zajmie stanowisko analogiczne do zajętego przez Polskę w Genewie, położy nacisk na konieczność przerzucenia szeregu funkcyj, wykonywanych przez państwo, na organizacje społeczne, zaś w dziedzinie gospodarczej będzie raczej „liberalna".

Nowy dziennik w Warszawie

Jeszcze w bieżącym miesiącu zacznie wychodzić w stolicy nowy dziennik p. t. „Dziennik Popularny". W skład redakcji jego wejdą m. in. b. poseł Barlicki oraz inż. Drzewiecki.

Ustąpienie wicemin. Raczyńskiego

Następcą p. F. Lechnicki?

Jak się dowiadujemy, p. wiceminister rolnictwa Roger Raczyński podał się do dymisji. Następcą jego ma być p. Felicjan Lechnicki. P. Wicemin. Raczyński, pochodzący ze znanej ziemiańskiej rodziny w Poznańskim, uchodził za osobę zbliżoną do młodszego odłamu konserwatystów. Natomiast p. Felicjan Lechnicki zaliczony był do „naprawiaczy".

Dymisję p. wicemin. Raczyńskiego łączą z ogłoszeniem wykazu imiennego majątków, podlegających przymusowemu wykupowi. Współpraca p. min. Poniatowskiego z nowym wiceministrem ułoży się zapewne harmonijnie, gdyż obaj są wyznawcami podobnej ideologii.

„Straceni" — żyją?

Sensacyjne pogłoski

PARYŻ, 6. 10. (Tel. wł.). Rosyjskie pismo emigracyjne „Wozrożdienije" podaje za prasą angielską, że pewna osoba, przybyła ostatnio z Londynu, otrzymała list od jednego z 16-tu skazanych na śmierć w moskiewskim procesie. List ten był podobno datowany w 9 dni po oficjalnej dacie stracenia. „Stracony" pisze jakoby, że Zinowjew został zesłany na Ural, Kamieniew na brzeg Leny, a Smirnow do Ust-Sysolska, ponadto pozostało przy życiu jeszcze 8-miu z owej szesnastki.

Zwolnieni z więzień

młodzi działacze narodowi

W ciągu ostatnich dni zwolniono z więzień trzech młodych działaczy narodowych, których nazwiska głośne były w związku z wielkimi procesami politycznymi.

W Łodzi zwolniono młodego działacza politycznego Juljana Nowakowskiego, członka sekcji akademickiej S. N., który jest jednym z głównych oskarżonych w wielkim procesie bombowym wraz z kilkunastoma b. członkami O. N. R.

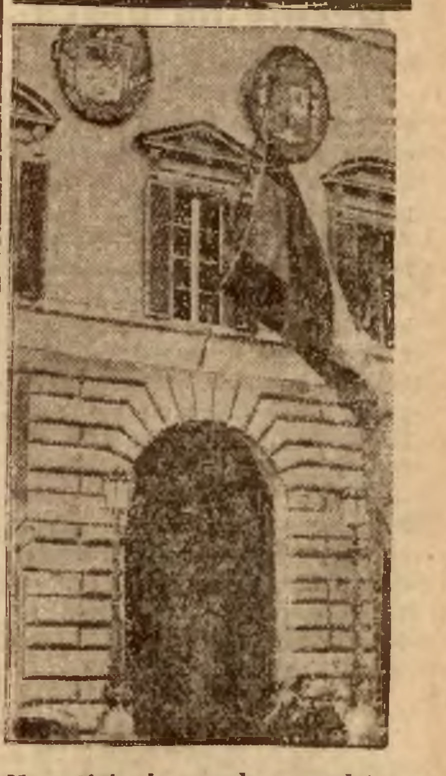
W Warszawie zwolniono z więzienia robotnika z Częstochowy Sztyllera, oskarżonego w tym samym procesie, co Nowakowski.

Wreszcie w Łomży zwolniono działacza narodowego Antoniego Tyborowskiego, oskarżonego w głośnym procesie o marsz na Kobylin.

Tyborowski z górą rok ukrywał się przed policją. Ujęty w Białymstoku został postawiony przed sąd i skazany na 2 lata. Karę pochłonęła amnestia wobec czego Tyborowskiego zwolniono.

Nowy kodeks wojskowy

Dziennik Ustaw R. P. z dn. 6 października b. r. Nr. 76, zamieszcza dekrety Prezydenta R. P., dotyczące: prawa ustroju sądów wojskowych, kodeksu wojskowego postępowania karnego oraz przepisów wprowadzających prawo o ustroju sądów wojskowych oraz kodeksu wojskowego postępowania karnego.



U wejścia do gmachu poselstwa hiszpańskiego przy Watykanie zawisła złoto - czerwona chorągiew narodowców hiszpańskich.

Nadmiar pary

Dyskusja na temat emigracji Żydów w Polsce zwróciła uwagę czytającej publiczności na Ligę Narodów. Naogół bowiem ludzie nie chcą czytać o tej szanownej instytucji, w której normalnie nic się nie dzieje, po za zgłaszaniem, przyjmowaniem i odrzucaniem najrozmaitszych wniosków formalnych. Dziś jednak żywotność i waga poruszanych zagadnień muszą zainteresować każdego.

Narzuca się szereg pytań: dlaczego Polska porusza problem kolonii; dlaczego właśnie p. Rose, który ze względu na swe stosunki rodzinne uchodził w Polsce za filosemitę, porusza zagadnienia, które przez szereg odłamów żydowskich są uważane za antysemickie.

Polska, występując w Genewie, niewątpliwie musi liczyć na poparcie innych państw. Prawdopodobnie Niemcy, nieobecne zresztą w Genewie, będą miłym okiem patrzyły na wniosek Polski, dotyczący kolonii. Niewiadomo, jak się ustosunkują do tego wniosku inne państwa, można jednak przypuszczać, że niektóre nie odmówią swego poparcia.

Teraz dalsze pytanie: w jaki sposób w Lidze Narodów, o której powszechnie wiadomo, że powołana została do życia przy współpracy światowego żydostwa, może być poruszana kwestia emigracji Żydów z Polski? Tu trzeba pamiętać o pewnych naukach, jakie daje historia. Żydzi wtedy, gdy dojdą do przekonania, że sprawa żydowska zanadto się zaogni w którymś z krajów, bardzo dużo wagi przywiązują do tego, by zaognieniu temu położyć kres. Bardzo skutecznym tu sposobem może być usunięcie pewnej części Żydów z danego kraju.

Prawdopodobnie należy sądzić, że wzrastający w Polsce antysemityzm doprowadził Żydów do przekonania, że nastąpiła chwila odpowiednia do zdjęcia pokrywy z kotła i wypuszczenia nadmiaru pary, to znaczy, mówiąc inaczej — do wyprowadzenia z Polski pewnej ilości Żydów. I dlatego można przypuszczać, że dyskusja na temat emigracji żydowskiej z Polski, wszczęta przez p. Rosego, nie spotka się z ostrym sprzeciwem miarodajnych czynników żydowskich.

Sprawa żydowska nie znajdzie całkowitego rozwiązania w dotychczasowych ramach Ligi Narodów. Rozwiązanie rzetelne bowiem mogłoby wyglądać tylko w ten sposób, że wszyscy żydzi przeniosą się do jakiegoś kraju, wszystko jedno, czy to będzie Madagaskar, Angola, czy Peru. Takie jednak rozwiązanie spotkałoby się z najostrzejszym sprzeciwem międzynarodowego żydostwa i wszystkich tych czynników w Genewie, które pod jego batutą maszerują.

Wędrówka z jednego kraju do drugiego, stworzenie w tym, czy innym kraju własnego państwa żydowskiego, które byłoby ośrodkiem dla żydów, mieszkających w rozproszeniu, to wszystko mieści się w ramach polityki żydowskiej. Natomiast usunięcie żydów z rozproszenia i zamknięcie ich w obrębie jednego kraju, podkopałoby i zniszczyło dotychczasowe wpływy żydów na świecie.

Rozprawy genewskie mogą może doprowadzić do emigracji pewnej ilości żydów z Polski, aczkolwiek przy dzisiejszym trybie postępowania trzeba się tu liczyć z najprzeróżniejszymi trudnościami. Jeśli do tego dojdzie, to możemy się z tego tylko cieszyć. Trzeba jednak pamiętać, że istotną przyczyną, która do tego doprowadzi, będzie rozwój wypadków w Polsce, ale nie w Genewie. W każdym razie to nie jest jeszcze nawet początek istotnego rozwiązania sprawy żydowskiej. To tylko wypuszczenie nadmiaru pary, która grozi rozsadzeniem kotła.

J. K.

D. c. depesz i wiadomości na str. 2-ej i 6-ej

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Kredyty zagraniczne

Czy musimy płacić procenty od fikcji?

W niedzielnym numerze „ABC" zamieściło artykuł p. t. „Damy sobie radę".

Zechce mi Szanowny Redaktor wybaczyć, ale czytając ten artykuł, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że autor tego artykułu nie powiedział wszystkiego, co myśli i cofnął się w ostatniej chwili od wyprowadzenia radykalnych wniosków ze słusznych zresztą założeń. Dla tego też pozwalam sobie prosić o zamieszczenie tych uwag w „Trybunie przyjaciół i przeciwników", jako głosu krytycznego wprawdzie, ale szczerego przyjaciela.

Otóż wszystkie pożyczki prywatne i państwowe dzielą się na dwie kategorie: te, których pożyczający nie ma zamiaru oddać i te, które ma zamiar oddać. Jeżeli chodzi o kategorię pierwszą, zysk pożyczającego jest oczywisty, jednak będąc zasadniczym przeciwnikiem zaciągania pożyczek, uważam, że polskie pożyczki zagraniczne nie są i nie mogą być zaciągane z zamiarem nie oddania Muszą być oddane i to wraz z procentami. Procenty zapłacone od pożyczek stanowią oczywistą stratę w gospodarce narodowej. Chodzi więc o to, czy inne korzyści z pomocy zagranicznej mogą wyrównać te straty.

Pan Bóg odmówił krajowi naszemu obronnych granic. Wiemy o tym. Ale wynagrodził to, wyposażając nas w tak skompletowane źróła surowców, że jeżeli chodzi o życie mieszkańców kraju, i o obronę kraju, to po za bardzo, ale to bardzo nielicznymi metalami, służącymi do uszlachetnienia naszej stali, po za bardzo nielicznymi surowcami chemicznymi, wszystko albo już mamy, albo możemy wyprodukować sami. Mowa tu o rzeczach naprawdę niezbędnych a nie np. o bananach.

Czego nam brak do tego, byśmy mogli zaspokoić nasze istotne potrzeby w dziedzinie wyżywienia i obrony kraju? Ekonomiści, sfery gospodarcze, a za nimi politycy i t. zw. opinia powtarza zgodnie „kapitału". Czasem ktoś powie „kapitału i inicjatywy". Otóż śmiem twierdzić, brakuje nam tylko inicjatywy, inicjatywy gospodarczej i technicznej twórczej myśli jednostek i zespołów, wynikającej ze zrozumienia potrzeb i z wiary w wielkość i misję Narodu, inicjatywy opartej o powszechny entuzjazm Narodu, dążącego do wielkich celów i rządzonego przez ludzi, potrafiących ten entuzjazm wywołać, nie przez biura propagandy, ale przez własną, bezinteresowną pracę, myśl i poświęcenie się.

Cóż to jest, ten t. zw. „kapitał", który ma nam ożywić życie gospodarcze, budować nowe warsztaty i uruchomić stare, stworzyć warunki opłacalności w rolnictwie i zatrudnić miliony?

Pewna ilość pieniędzy, krążków bezużytecznego żółtego metalu, lub może kawałków papieru, wydanych przez zagraniczne banki, — przecież to jest fikcja! Gdyby złoto zniknęło dziś, rolnik tak samo by siał zboże, a robotnik wyrabiał kosy i tak samo, acz z pewnymi trudnościami, wymienialiby swe produkty. Przecież (przypomnijmy to sobie raz nareszcie) pieniądz jest tylko środkiem wymiany i niczym więcej.

Jeżeli w Polsce mamy dość techników i robotników, by uruchomić warsztaty, jeżeli mamy dość chleba, żeby wyżywić pracujących i jeżeli mamy dość surowców, by mieć z czego tworzyć nowe wartości, to mamy wszystko, czego nam potrzeba. Jeżeli brakuje nam jakichś surowców, to musimy je kupić, a zapłacić w rezultacie musimy nie papierkami, tylko tym, co stanowi zawsze ich t. zw. „pokrycie", t. j. węglem albo zbożem, albo cukrem itp.

Więc co nam daje najbardziej przyjacielska pożyczka: Za t. zw. środki obiegowe, za fikcję, tysiące tysięcy ton węgla, cukru i innych surowców i przetworów będzie wyjeżdżało za granicę, zmniejszając majątek narodowy.

Jestem przeciwnikiem fikcji i uważam, że radykalne zerwanie z panowaniem t. zw. teorii ekononicznych nie przez naszą rasę i nie dla dobra naszej rasy tworzonych, może być rozwiązaniem tysiąca trudności. Ale jeżeli nawet ta fikcja kapitału obrotowego jest niezbędna, to, u diabła, twórzmy ją sami! Przynajmniej procenty od fikcji zostaną w kraju.

N.

Gigantyczne plany

czy tylko plotka?

Ostatnio rozeszły się po Berlinie nie sprawdzone wiadomości, jakoby pomiędzy „pełnomocnikiem gospodarczym" Hitlera — Kepplerem a dr. Schachtem toczył się poważny spór o realizację planów gospodarczych przygotowanych w nowym „urzędzie technicznym" Kepplera.

Według tych planów Niemcy miałyby do końca roku 1937 wybudować 40 fabryk benzyny i stać się samowystarczalne w tej dziedzinie, ma powstać nowych 36 fabryk bawełny rolniczej, również w dziedzinie innych surowców, jak gumy, a nawet środków żywnościowych, plany przewidują ogromną rozbudowę.

Jako siła popędowa ma służyć 100 wież z turbinami, przy czym koszt każdej z nich wyniósłby 20 milionów.

Ponieważ jednak te plany przekraczają grubo możliwości finansowe Niemiec — przeciw ich realizacji ma oponować jakoby dr. Schacht.

Gwałtowna burza morska

Donoszą z wybrzeża o gwałtownej burzy, jaka rozpętała się na morzu. Mimo że wysokość fali dochodzi do kilku metrów, mola budującego się portu rybackiego w Wielkiej Wsi znakomicie wytrzymują napór wód. Na lądzie wicher w wielu miejscach powywracał drzewa i połamał konary. Szczególnie uciążliwe są opady deszczowe oraz dotkliwe opady gradu.

Niezwykła mistyfikacja

Sprytne zabiegi o pracę

Niedługo na wokandzie sądowe znajdzie się ciekawa sprawa o mistyfikację, której tło jest następujące.

Do płk. Markusa, szefa Inspektoratu Dewizowego zwrócił się ktoś, podający się za gen. Berbeckiego, z prośbą o wynalezienie posady jego siostrzeńcowi, zaznaczając, że siostrzeniec zgłosi się z kartą wizytową generała. Uprzednio jeszcze rzekomy gen. Berbecki został zameldowany przez kogoś, podającego się za kpt. Snarskiego. Płk. Markus skomunikował się z Generalnym Inspektoratem Sił Zbrojnych, gdzie mu oświadczono, że kpt. Snarski w ogóle nie jest znany, a generała Berbeckiego nie ma w Warszawie.

Po jakimś czasie zgłosił się do płk. Markusa niejaki Jan Prus Faszczewski, który doręczył pułkownikowi kopertę z kartą wizytową gen. Berbeckiego i jego listem.

Jak się okazało, karta i list były sfałszowane. Zatrzymany Faszczewski tłumaczy się, że całą sprawą kierował niejaki Jerzy Czaplicki, który dał mu kopertę adresowaną do płk. Markusa, oświadczając, że na podstawie biletu generała Berbeckiego Faszczewski napewno otrzyma pracę.

Bezpłatna praca

nie odbiera zasiłku

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił zasadnicze orzeczenie interpretujące przepisy o zasiłkach na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. N. T. A. uznał, iż przez pozostawanie bez pracy w zrozumieniu rozporządzenia Prezydenta R. P. z roku 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych należy uważać pozostawanie bez zarobkowej pracy zależnej. Zajęcie nie zarobkowe, chociażby nawet było stałem, nie może być powodem pozbawienia ubezpieczonego prawa do zasiłku. Tak np. bezpłatna chwilowa pomoc żonie prowadzącej sklep, nie może być uważana za stałą pracę zarobkową. (I. Rej. 1649/33).

Manewry armii belgijskiej

BRUKSELA, 7.10. Pod Leodium rozpoczęły się wczoraj manewry armii belgijskiej największe w okresie ostatnich 20 lat. W manewrach tych których założeniem taktycznym jest obrona granicy przed przeciwnikiem, nacierającym od wschodu, bierze udział około 20.000 żołnierzy 3 i 4 dywizji.

O właściwą organizację

Zbiórki na F. O. N.

Sekretariat F. O. N. M. S. Wojsk. podaje do wiadomości: Obserwując akcję zbiórki na F. O. N. daje się widzieć niejednokrotnie, iż poszczególne organizacje, komitety lokalne itp. przy najlepszych nawet chęciach nie zawsze stawiają sprawę zbiórki na cel tak poważny, jak obrona państwa, na należytym poziomie. Tak np. zdarza się, iż organizacje takie w zbieraniu środków na F. O. N. uciekają się do urządzania imprez różnego rodzaju, jak kwesty uliczne, „czarne kawy", kiermasze i zabawy taneczne, co absolutnie nie licuje z powagą sprawy. Zdarza się również, iż zarówno pojedyncze osoby, jak i organizacje zakupują z zebranych kwot sprzęt nie zawsze dla celów wojskowych przydatny. W wypadkach więc zakupu sprzętu uzbrojenia, bądź wyekwipowania wojska nabywać należy typowy sprzęt wojskowy, gdyż zakupiony i ofiarowany wojsku sprzęt nietypowy nie przedstawia dla wojska wartości i musi być ponownie, z oczywistą stratą, sprzedany.

W wypadkach tedy zamierzeń ofiarowywania wojsku obiektów konkretnych jest rzeczą najbardziej celową zwracanie się do sekretariatu FON MSWojsk (Warszawa, ul. Służewska 7, tel. 7-25-15) z zapytaniem co zakupić należy, deklarując posiadaną, bądź przewidzianą ze zbiórki sumę.

Żydzi maszerują

Najazd żydowski na Poznań

Żydzi zdobywają nowe placówki

Chociaż niewątpliwie uświadomienie w sprawie żydowskiej robi duże postępy, chociaż co raz mniej jest osób wierzących w żydowski „patriotyzm" obywatelski, a nawet w żydowską lojalność — jednak sprawa wypierania żydów idzie za wolno.

Żydzi nie wyglądają wcale na „biednych" i „pokrzywdzonych" -- przeciwnie, nie tylko bronią się skutecznie, dzięki wielkiej przewadze pieniężnej, ale nawet atakują i to atakują ośrodki wolne dotychczas od wpływów żydowskich.

Poznań dawniej a dziś

Najlepszym przykładem ataku „narodu wybranego" jest — czysto polskie dotychczas — miasto Poznań. Dawniej żyda w Poznaniu nie było prawie na lekarstwo. W całym mieście mieszkało zaledwie kilkanaście rodzin żydowskich, skupiając się przeważnie w jednej dzielnicy. Tylko ulice Żydowska, Stawna, Wroniecka, Szeroka, Kramarska i Wielka — miały reprezentantów Izraela. Obecnie liczba żydów w Poznaniu rośnie z dnia na dzień prawie. Zachowaniem swym bezczelnym rzucają się w oczy. Szwargoczą przeważnie po niemiecku i szwendają się po głównych arteriach miasta.

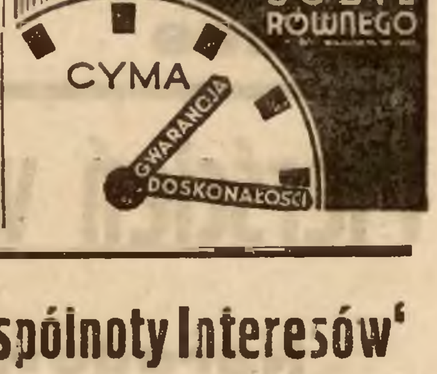
Niezrozumiała bierność —

Niestety część ludności polskiej Poznania nie chce widzieć niebezpieczeństwa żydowskiego. Są niestety Polacy, którzy nie tylko nie przeciwdziałają najazdowi żydowskiemu, ale idą żydom na rękę. Niektórzy kupcy-detaliści zaopatrują się w składach hurtowych żydowskich, których cały szereg mieści się przy ul. Kramarskiej, niektórzy właściciele domów chętnie wynajmują żydom mieszkania. Naturalnie żydzi wkroczyli już do śródmieścia, usadowili się wśród rzemieślników polskich i prowadzą swój handel — tanio — bo bez płacenia podatków. Można już teraz widzieć sklepy i mieszkania żydowskie przy ul. Różanej, św. Marcina, Marsz. Focha, Ratajczaka — na Chwaliszewie, czy na Grobli.

Wstyd sprzymierzeńcom żydowskim

Z tym ciągłym ustępowaniem polskiego stanu posiadania trzeba skończyć — podamy parę przykładów ułatwiania żydowskiej roboty. Do domu p. Wacława Chmielewskiego przy ul. Chwaliszewo wprowadził się Juda Kowalski — cholewkarz, w domu p. Langera Romana (Wielka 18) mieści się koszerna jadłodajnia. Na ul. Grobla 6 — do domu p. Kabzińskiego inż. wprowadził się żyd — szklarz, na Mokrej 4 odnajął od p. Kohoba mieszkanie — żyd Skowronek. Na ul. Wielkiej 19 w budynku pp. Fomronowskiego i Ansienicza będzie „Związek żydów w Poznaniu".

Smutna to lista i niestety możnaby ją przedłużać — oby jednak była ostatnia.



Nadzór sądowy „Wspólnoty Interesów"

przegrał niepotrzebny proces

Donoszą z Katowic o umorzeniu przez tamtejszy Sąd Apelacyjny głośnego procesu nadzoru sądowego „Wspólnoty Interesów" przeciwko Diskontobank w Chorzowie w związku ze sprawą wykreślenia kilku hipotek gwarancyjnych, jakie ciążyły na nieruchomościach „Wspólnoty" wynoszących kilkadziesiąt milionów złotych. Nadzór sądowy „Wspólnoty Interesów" nie wpłacił do kasy sądowej wszystkich kosztów sądowych i dlatego zastępcy prawni zaskarżonego banku wychodzili z założenia, że dopiero z chwilą, gdy „Wspólnota Interesów" wpłaci do kasy sądowej jeszcze około 3 miliony złotych na koszty sądowe, sprawa będzie mogła być przez sądy rozpatrywana. Sąd Okręgowy w Katowicach nie podzielił tego zdania i zasądził wykreślenie tych zabezpieczających hipotek. Wyrok ten następnie został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny w Katowicach. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy w Warszawie, który uznał, że „Wspólnota Interesów" musi wpłacić koszty sądowe w wysokości około 3 milionów zł. i że dopiero wtenczas rozpatrzy sprawę o wykreślenie hipotek. Dlatego też sprawa została przekazana Sądowi Apelacyjnemu.

Obecnie Sąd Apelacyjny w Katowicach sprawę umorzył. Niepotrzebny proces nie przyniósł „Wspólnocie Interesów żadnych korzyści. Zarobił na nim tylko syndyk prawny koncernu.

Ziemskie banki kresowe

niszczą procentami rolników

Rolnicy kresowi uskarżają się na politykę banków ziemskich, które przejęły należności dawnych banków rosyjskich z tytułu zadłużenia w tych bankach właścicieli ziemskich. Mimo zabiegów Koła Rolników w Sejmie, które domagało się zmniejszenia tych długów o 50 procent, sprawa nie została dotychczas załatwiona. Charakterystycznym przykładem polityki Wileńskiego Banku Ziemskiego jest fakt, o którym donosi nam jeden z czytelników. Mianowicie z wpłaconej na poczet niewielkiego długu kwoty zł. 65.63 gr., na poczet amortyzacji długu zaliczono zł. 0 resztę natomiast pochłonęły procenty i koszty administracyjne. W innym wypadku z wpłaconej sumy 315 zł. 68 gr., na poczet amortyzacji zaliczono 24 zł. 93 gr, a resztę poszły na procenty i koszty administracyjne. W tych warunkach jest rzeczą jasną, że zadłużenie dłużników maleje w nieznacznym stopniu, mimo ponoszonych przezeń wysiłków.

Sprawa ta winna być jak najrychlej uregulowana, tym bardziej, że stoi w jaskrawej sprzeczności z propagowanym hasłem oddłużenia rolnictwa.

Sprawa Żyrardowa usnęła

Milionowy zysk za rok ubiegły

Pełnomocnicy Boussaca podjęli zabiegi w wydziale II handlowym Sądu Okręgowego o przyśpieszenie sprawy zażalenia wniesionego przez zarząd Zakładów Żyrardowskich przeciwko postanowieniu sądu o powołanie biegłych dla ścisłego określenia strat poniesionych przez mniejszość akcjonarjuszy polskich. Zażalenie to do dnia dzisiejszego nie zostało rozstrzygnięte. Sprawa żyrardowska stanęła więc na martwym punkcie. W nadchodzących dniach ma być złożone sądowi sprawozdanie sekwestru sądowego zakładów za rok ostatni.

Jak wykazano w bilansach za rok ubiegły Żyrardów przyniósł około miliona zysku.

Groźna szajka złodziei i bandytów

zasiadła na ławie oskarżonych

Grożą im surowe kary

W grudniu roku ubiegłego policja stołeczna zaalarmowana była szeregiem niewykrytych kradzieży, popełnianych jak to świadczyły okoliczności, przez jednych i tych samych przestępców. W dniu 2 grudnia obrabowano p. K. Regulskiego, zabierając z mieszkania przy ul. Siennej nr. 33 kosztowności, półtora tysiąca zł. gotówką i szereg innych przedmiotów. 5 grudnia do mieszkania właściciela kolektury Loterii Państwowej p. Gołębiowskiego zakradli się złodzieje. Gołębiowski usłyszawszy szelest wyszedł kuchennymi schodami, zachodząc drogę złodziejom od frontu, gdyż gospodarowali oni w przedpokoju. Kilku opryszków poczęło uciekać, przy czym jeden z nich strzelił, raniąc w głowę Gołębiowskiego. Znowu w dwa dni później dokonano w nocy włamania do 25 Urzędu Skarbowego, gdzie zrabowano maszyny do pisania, numeratory i t. p. Na bezpośredni ślad nie natrafiono, lecz po pewnym czasie poufne informacje wskazały policji jako na sprawców, na trzech znanych w świecie przestępczym złodziei, a mianowicie Zawadzkiego, Mikulskiego i Słowikowskiego. Śledztwo ujawniło udział jeszcze dwóch osób, oraz objęło sześciu paserów, którzy przechowywali uzyskane z kradzieży przedmioty. Wczoraj przed Sądem Okręgowym całe dobrane towarzystwo odpowiadało z więzienia.

Oskarżeni: Zawadzki i Mikulski, którzy przyznali się w czasie śledztwa do kradzieży, Zawadzki zaś również i do postrzelenia Gołębiowskiego, obecnie przeczą i dowodzą swej rzekomej niewinności. Na rozprawę powołano około 30 świadków. Obronę wnoszą m. in. adwokaci: Szczerbiński i Zaremba.

Sąd wydał wyrok, mocą którego skazano: Zawadzkiego na 8 lat więzienia, Mikulskiego na 4 lata więzienia, przy czym orzeczono w stosunku do nich obydwu umieszczenie po wykonaniu kary w zakładzie dla niepoprawnych przestępców. Słowikowskiego sąd uniewinnił, wychodząc z założenia, iż nie ma dowodów jego winy, pozostałych oskarżonych skazano na kary od 3 miesięcy aresztu do jednego roku więzienia.

Myszy niszczą Podole

W sześciu powiatach podolskich w województwie tarnopolskim pojawiła się plaga myszy polnych, wyrządzających duże straty. Wobec tego władze wojewódzkie zarządziły przymusowe tępienie myszy.

Stada dzików

niszczą pola ziemniaków

Donoszą ze Słonima, w gminach Ostrowickiej i Czemerskiej ponownie ukazały duże stare dziki, które wyrządzają nocami poważne spustoszenia na polach ziemniaczanych.

Zjazd kolonialny we Wrocławiu

Żądanie kolonii dla Niemiec

BERLIN, 6. 10. W dniach 16-go do 19-go b. m. odbędzie się we Wrocławiu doroczny zjazd kolonialny. W ramach zjazdu przewidziane są 4-dniowe obrady na tematy koloniane z podkreśleniem konieczności gospodarczych i demograficznych, wymagających odzyskania kolonii przez Rzeszę, oraz w dn. 17-tym szeroko zakrojone manifestacje zorganizowane przez Reichskolonialbund oraz związek b. kombatantów kolonialnych Rzeszy. Zjazd stanowić ma wstęp do szerokiej akcji propagandowej w tej dziedzinie, przytym akcja rozwijać się ma zarówno w kraju, jak i zagranicą.

W związku z powyższą akcją znajduje się otwarty ostatnio w Wilhelmhagen pod Berlinem obóz przedszkoleniowy propagandowo-kolonialny, składający się przeważnie z b. kombatantów kolonialnych niemieckich.

Krwawy napad bandycki

1 osoba zabita

W Chrzanowie na powracającego nocą do domu w towarzystwie żony i córki kupca Lipmana Szenkera napadło trzech osobników, żądając wydania pieniędzy. Gdy im odmówiono, oddali oni szereg strzałów, raniąc ciężko trzy osoby. Po przewiezieniu do szpitala Szenker zmarł. Bandyci zrabowali napadniętym 200 zł. gotówką oraz weksle na sumę kilku tysięcy.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 282.40; Berlin 211.94; Bruksela 89,50; Gdańsk 100.20; Londyn 26.01; Nowy Jork 5.31 1/8; Paryż 24.83; Wiedeń 99.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 49.50 (odcinki po 500 dol.) 50.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwestyc. I em. 63.50, II em. 64.50; 3 proc. poż. prem. inwestyc. seriowa I em. 77.50; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 47,50; 5 proc. konwersyjne 51.50 — 52.00; 8 proc. L. Z. i oblig. Kom. Banku gosp. kraj. po 94.00; 7 proc. L. Z. i oblig. komun. Banku 81.00; 4 proc. L. Z. ziemskie seria VI — 39.00 — 38,80; seria V 45.75 — 45,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.00 — 54.50; (drobne) 54.50 — 54.75; 5 proc m. Piotrkowa (193 r.) 44.00; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 40.00.

Akcje: Bank Polski 108.00; Węgiel 16.25 — 16.00; Lilpol 14 49 — 16.00; Norblin 62,00; Ostrowiec 31.50; Starachowice 36.25 — 36.75.

W obrotach prywatnych 4 proc. poż. konsolidacyjna 48.50 — 48.75 (odcinki grubsze); (drobniejsze) 47,50 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 75.00; 7 proc. poż. Śląska 63.00 — 64.75 (w proc.) 7 proc. poż m. Warszawy (magistrat) 63. — 64.00 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.223 tony, w tym żyta 402 tony. Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica 25.25—26.25, żyto 17.00—17.75, owies 16.00—17.25. jęczmień browarny 23.50—25.50, groch polny 18—19, rzepak zimowy i letni 39.50—40.50 koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 125—135, mąka pszenna gat. 1-szy wyciągowa 42—43, gat. II-G 29—30, żytnia gat. 1-szy wyciągowa 26.50—27.50, otręby pszenne grube 12.75—13.25, żytnie 10.75—11.25, kuchy rzepakowe 15.25—15.75.

Nordicus

O pomoc całego narodu

Odrodzenie czy zagłada Mazurów?

w Prusach Wschodnich

Jest dzień targowy w Działdowie. Na rynku spotykam dużo wozów z pobliskich wiosek mazurskich. Od gospodarzy, mówiących prastarym dialektem polskim, dowiaduję się, gdzie się mieści lokal jedynej organizacji mazurskiej p. n. „Związek Mazurów". W Związku jest gwarno, liczni członkowie i interesanci ze wsi, szukają porady i pomocy u sekretarza Związku. Jest nim p. G. Leyding, mazur z pod Szczytna, który ścigany listami gończymi przez Niemców, za pracę narodową śród rodaków, musiał opuścić Mazowsze Pruskie i szukać schronienia w Polsce. Po długiej tułaczce znalazł w Działdowie nowe możliwości pracy dla odrodzenia swego ludu. W toku rozmowy stawia mi on takie pytanie: „Czy społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, że sto kilometrów od Warszawy rozgrywa się dramat mazurów, rozstrzyga się dziejowa kwestja, czy ma się ostatecznie zcementować narodowa jednolita twierdza niemczyzny na wschód od Wisły, zawsze zagrażająca Pomorzu i Polsce, zawsze oddziaływująca w sposób wrogi na losy Europy wschodniej?" Patrząc w oczy tego człowieka, który wszystko poświęcił dla kraju i ludu nam tak bliskiego, ogarnął mnie wstyd, kiedy zdałem sobie sprawę z obojętności naszej dla sprawy tak ważnej. Dużo trzeba będzie włożyć pracy, aż cały naród obudzi się z tej bierności i zdecyduje się na czynną i energiczną pomoc, dla braci swych za północnym kordonem.

Związek Mazurów pracuje

Mazurzy już dawno wołają o pomoc, ale jak dotąd bez większego skutku, nie brak przytem możliwości. Pozostało nam wprawdzie, dzięki „opiece" władz z 18 tysięcy Mazurów na działdowszczyźnie, obecnie tylko 6 tysięcy. Mogą oni jednak stać się zaczątkiem odrodzenia, który stąd ogarnie 300 tysięcy Mazurów na tamtej stronie granicy. Ale odrodzenie nie przyjmuje nakazu, ale odrodzenie musi wyjść z samego ludu. Mamy śród Mazurów niemało ludzi, których dusze zapaliły się iskrą tą i płoną dziś, jako żagiew odrodzenia. Stworzyli oni Związek, do którego garnie się szczególnie młoda inteligencja mazurska. Młodzi ci ludzie chcą pracować śród swoich rodaków i tylko oni będą mogli pracować owocnie, ponieważ pochodzą stamtąd i lud ma do nich zaufanie. Ale cóż, kiedy tylko drobna ich część znajduje zajęcie w Działdowie i w wioskach mazurskich, olbrzymia większość natomiast jest albo bezrobotna, albo wysyłana na inne tereny i przez to stracona. Siły żywotne, które się obudziły po tak długiej niewoli, należy skupić i zużytkować na tym jedynym naszym skrawku ziemi mazurskiej. Marnotrawstwo jest tu nie do przebaczenia.

Mazurzy pokrzywdzeni przy parcelacji

Istnieje jeszcze druga przeszkoda w stworzeniu silnego ośrodka mazurskiego, a mianowicie: niemożliwość otrzymania dla Mazurów roli przy parcelacji rządowej. Mazurzy, którzy od czasów krzyżackich bronili ziemi, języka i obyczajów swoich przed naporem niemieckim, a którzy dziś pełnią sumiennie swoje obowiązki wobec państwa, są dotąd systematycznie i całkowicie pomijani przy parcelacji. Nie brakuje przy tym w działdowszczyźnie majątków, podlegających ustawie o reformie rolnej. Są to przede wszystkim majątki niemieckich panów, którzy jako kierownicy „Landbundu", niemieckiej spółdzielni rolniczej i Raiffeisenbanku starają się przyciągać ludność mazurską. Konieczność rozparcelowania tych majątków i osiedlenia na nich Mazurów nie powinna podlegać dyskusji. Niestety jest faktem, że obszarnicy niemieccy zapewniają głośno i butnie w Działdowie, że ich w Polsce nikt nie będzie ruszał. A faktem jest i to, że instytucje polskie nie tylko nie przeszkadzają im w robocie germanizacyjnej, ale im nawet ją ułatwiają. Przytoczę jako przykład, że banki polskie robią Mazurom olbrzymie trudności w uzyskaniu nawet drobnych kredytów i z reguły im odmawiają, pomimo, że Mazurzy są dobrymi gospodarzami i sumiennymi płatnikami. Zdarzają się nawet wypadki odsyłania ich wprost do kasy Raiffeisenowskiej!! Tam bez trudu dostaną pożyczkę, ale oczywiście pod warunkiem wstąpienia do niemieckiej organizacji. Co gospodarz mazurski przyciśnięty potrzebą ma robić? Dzieci dorosłe nie mają możności zakładania nowych gospodarstw. Mieszkają wobec tego w jednej zagrodzie już nie rodziny, ale całe rody. Oczekują zatem Mazurzy na parcelację rządową, jak na zbawienie, bo o pracę dzisiaj jest na wsi bardzo trudno. Kredytu w polskich bankach nie dostaną, czy można się dziwić, że w takich warunkach Mazur podpisuje deklarację niemiecką, nie zdając sobie sprawy z tego, że odtąd będzie ślepym narzędziem niemieckich knowań. Niech on, lub ktoś z jego rodziny spróbuje przeciwstawić się później nakazom niemieckim, grozi mu wtedy od razu egzekucja. Oto stan rzeczy, który przy zupełnym braku represji, na rozzuchwaloną mniejszość niemiecką, musi doprowadzić do ostatecznej zagłady Mazurów.

O pomoc całego narodu

Dopiero zrozumienie tej rozpaczliwej sytuacji da możność oceny wysiłków Związku Mazurów, ogarniającego co raz większe zastępy Mazurów, którzy nie chcą być dalej pachołkami Niemców. Związek stanowi dziś samodzielny i poważny zaczątek odrodzenia ludu mazurskiego. Prowadzony przez wypróbowanych bojowników nie potrzebuje w swojej ofiarnej i trudnej pracy rozmaitych opiekunów, pragnie natomiast zaufania i czynnej pomocy całego narodu, pragnie widzieć za sobą Polskę potężną i świadomą swoich dążeń dziejowych.

Polemika

Muszę czytelników znowu zawiadomić, że żydzi emigrować nie chcą. Tym razem nieszczęście chciało, że poruszył tę sprawę imieniem Polski p. Rose w Lidze Narodów. Byłyby może pewne względy, dla których żydzi powinniby do jego stanowiska odnieść się z większym zaufaniem, ale nie chcą. Rozpętała się burza.

Nie dadzą się wywieźć

„Nowy Dziennik" pisze:

„Argument „Iskry", oznaczony numerem 7 mówi: 1/3 ludności chłopskiej, a więc 8 milionów ludzi nie może pracować na wsi w sposób rentowny i winna być przeniesiona do ośrodków przemysłowych. Argument oznaczony numerem 8 mówi: Wadliwa struktura zawodowa ludności żydowskiej sprawia że konieczna jest roczna emigracja żydowska w liczbie około 80 tys. ludzi. Wynikałoby więc z tego, że 1) Chłopi muszą emigrować do miast i 2) żydzi muszą opróżnić miasta, by zrobić miejsce dla chłopów. Wyczuwa się tu wyraźne junctim między koniecznością emigracji żydów z Polski i koniecznością emigracji chłopów do miast. Zdaniem półoficjalnej agencji nie ma za tym potrzeby emigracji w skali ogólnopolskiej, ale wyłącznie w odniesieniu do ludności żydowskiej. Niechby już żydzi poszli won, a miasta w tej chwili zatrudnią 8 milionów bezrobotnej ludności chłopskiej.

Z takim argumentem szkoda jechać do Genewy. Żyjemy pod szklanym kloszem i każdy obserwator zagraniczny może łatwo zbadać przyczynę „wadliwej struktury gospodarczej ludności żydowskiej w Polsce". Każdy nieuprzedzony obserwator da się o wszystkim innym raczej przekonać niż o tym, że emigracja 3 i pół miliona ludności żydowskiej, stanowiącej rdzeń życia gospodarczego Polski i ośrodek miast — stworzy możliwości absorbcji 8 milionów chłopów w miastach".

W każdym razie wywieźć się nie dadzą i już. Szkoda gadać.

Uwiedzenie

„Nasz Przegląd" jest chytrzejszy od swego współbrata krakowskiego i gani dyplomację polską za niezręczność na terenie genewskim.

„Na domiar złego dyplomacja polska dała się uwieść podszeptom tak zwanych „załatwiaczy" sprawy żydowskiej, którzy wyobrazili sobie, iż można wykorzystać politykę eksterminacyjną, przypieczętowaną jednostronnym wyrzeczeniem się traktatu mniejszościowego na terenie ligowym, celem wywarcia nacisku na mandatariuszkę w kierunku pożądanym dla obozu syjonistycznego."

Ci „załatwiacze", czyli t. zw. sztadlani, strzeli podobno byka i uwiedli p. Rosego.

Chodzi o faktorię

Czytamy dalej:

Równocześnie przeniesiono na teren genewski sprawę claeringu polsko-palestyńskiego, będącego przedmiotem rokowań bilateralnych i wysunięto żądanie o finansowaniu emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny przez bliżej nieokreślone instancje międzynarodowe. Pod względem zasadniczym mamy tu do czynienia z pogorszeniem sprawy syjonistycznej, która dotychczas traktowana była przychylnie przez władze polskie. Tolerowały one odpływ kapitałów, wychodząc z założenia, że — jak się wyraził w swoim czasie b. premier prof. Kozłowski — Polska zdobywa dzięki kolonizacji żydowskiej własną „faktorię" na Bliskim Wschodzie.

Nie będziemy zajmowali się twierdzeniem „Naszego Przeglądu", jako ktoś żydom faktorował w wywożeniu pieniędzy do „faktorii na Bliskim Wschodzie", ale opinia polska rozumie dobrze, czemu to żydom trochę zawadza centrala dewiz. Nie chcemy wywożenia pieniędzy do Palestyny nawet za cenę „faktorii".

Czekamy na pierwszy transport

Otwarcie pisze żargonowy „Hajnt":

Taką samą doniosłość posiada moment żydowski w sprawie oficjalnej deklaracji prasowej „Iskry"". Na to pono potrzebne są Polsce kolonie, aby tam osadzić swych obywateli żydowskich, którym nie dobrze się wiedzie w Polsce. Nie wolno nam traktować tego momentu żydowskiego zbyt poważnie, zbyt realnie. Gdy minister przychodzi do Ligi Narodów, by żądać kolonij, to musi wszak swe żądanie uzasadnić — więc uzasadnia go surowcami i żydami, gdyż lepszego argumentu, zręczniejszego uzasadnienia nie ma widocznie pod ręką. Ale bądźmy ostrożni z ocenami i przepowiadaniami. Powstrzymujmy się od warunków i zastrzeżeń, dopóki nie będzie się trzymało przy... werbowaniu pierwszego żydowskiego transportu emigranckiego dla pierwszej kolonii żydowskiej. Może bowiem czasami stać się tak, że gdy polskie żądania kolonialne zostaną uwzględnione, to zarządzi się stąd wychodziwo nie wiedzieć kogo, ale tylko nie żydów polskich z ich nienormalną strukturą socjalną, gdyż znajdą się pilniejsi niż my.

Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Czekajmy na pierwszy transport żydowski. Zobaczymy, czy pojadą i ile wywiozą pieniędzy. Dla nas wywóz żydów — to ten eksport najpilniejszy i najbardziej korzystny. Tylko ze względu na stan w kraju chcemy wywozić młodych i bezrobotnych.

Handel żywym towarem

Tymczasem rykiem lwa wdał się w tę sprawę organ „naszego" wielkiego przemysłu „Kurier Polski":

„Mimo chwilowego polepszenia sytuacji, emigracja z Polski nie pokrywa jednak naszych potrzeb emigracyjnych. A potrzeby te są istotnie olbrzymie.

Polska posiada największą w Europie gęstość zaludnienia terenów rolniczych.

Następuje cyfrowe zilustrowanie ciasnoty rolniczej w Polsce i szukanie formy, jak temu zaradzić:

Taką formą jest emigracja. Roczny przyrost ludności w Polsce wynosi około 500.000 głów. Według prowizorycznych obliczeń gospodarstwo wewnętrzne w jego dzisiejszym ukształtowaniu mogłoby wchłonąć co najwyżej 300.000 głów; pozostaje więc liczba 200.000 osób, która powinna znaleźć się na emigracji.

A więc — eksportować polską ludność rolniczą za granice Polski. Byle nie żydów. Może eksportować po cenach dumpingowych, pobierając premie wywozowe? Żywy towar — to także towar. Polska — to w oczach panów osobliwy kraj. Wywozi za granicę własne kapitały w formie lokowania ich poza Polską i fikcyjnych, oszukańczych odsetek i spłat oraz własną ludność rdzenną, sprzedając ją w obcą niewolę. A możeby tak zacząć eksport zamorski od wywozu rycerzy przemysłu?

Dochody księcia Pszczyńskiego

Przymusowy zarząd latyfundiów i zakładów ks. Pszczyńskiego zobowiązał się wypłacać księciu pobory miesięcznie w wysokości 20.000 zł., a ponadto wypłaci mu jednorazową sumę zł. 50.000 na koszta leczenia. Prywatni wierzyciele ks. Pszczyńskiego zamierzają, jak słychać, podjąć interwencję z zastosowaniem środków prawnych przeciwko tej decyzji.

Głos znakomitego uczonego

„Przegląd Gospodarczy" o kapitalizacji

W „Przeglądzie Gospodarczym", organie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, ukazał się interesujący artykuł p. t. „Kapitalizacja w Polsce" napisany przez znakomitego uczonego i b. prezesa Kl. Narodowego w Sejmie, prof. Romana Rybarskiego. Przytaczamy jeden z najciekawszych ustępów tego artykułu:

Społeczeństwo może ubożeć, chociaż kapitał wzrasta w liczbach bezwzględnych. Dzieje się to wówczas, gdy przyrost kapitału nie dorównuje przyrostowi naturalnemu ludności, a raczej wielkości czystej nadwyżki ludności. Jeżeli w następujących po sobie latach na głowę ludności wypada coraz mniej kapitału, następuje zubożenie, czyli, jak to się zwykle mówi, pauperyzacja. Jeżeli ostatecznym celem gospodarstwa jest człowiek, jego potrzeby, nie jest obojętnym, wiele dóbr materialnych, stworzonych do dalszej produkcji, względnie wiele trwałych urządzeń produkcyjnych przypada na tego człowieka. Przy rost - kapitału, odpowiadającego przyrostowi ludności, to niezbędne minimum; o ile się tego minimum nie osiąga, kraj ubożeje.

Oczywiście pisząc o potrzebach człowieka, jako o „ostatecznym celu gospodarstwa" prof. Rybarski ma na myśli napewno tylko cele doczesne bo wszak wiadomo, że ideologia narodowa wszystkie cele materialne podporządkowuje wyższym celom działalności ludzkiej.

Hr. Bethlen

BUDAPESZT, 7.10. Rozpoczęte wczoraj rozmowy regenta Horty'ego z wybitnymi przywódcami politycznymi, kontynuowane będą w dniu dzisiejszym.

Z burzliwych dni w Paryżu



Podczas starć pomiędzy zwolennikami płk. de la Rocque i komunistami aresztowano jednego z przywódców komunistycznych który był oddawna poszukiwany przez sądy.

Kim jest „Borys Suwarin"?

Walki wewnętrzne w Rosji sprawiają niejednemu rzetelny kłopot. Z jednej strony trudno sprzyjać rządzącej klice Stalina, z drugiej zaś, w awangardzie opozycji przeciw niemu kroczą typy, które, gdyby rozpoczęły akcję przeciwko Belzebubowi, poważnie podniosłyby autorytet Księcia Ciemności pomiędzy uczciwymi ludźmi. Po nikczemnym Zinowiewie - Apfelbaumie, po obskurnych oprawcach z Cze-Ka Jewdokimowie i Bakajewie, po sławnym aferzyście Radku - Sobelsonie poczet ich powiększył ostatnio Borys Suwarin.

Imponujące to bojarskie nazwisko, mile przypominające znanego przedwojennego reakcyjno-polakożerczego publicystę Borysa Suworina, zdobi personę o zgoła niebojarskim nazwisku Lifszyc. P. Lifszyc, żyd z Mińszczyzny, wypłynął na wody międzynarodowego ruchu robotniczego w r. 1922, jako delegat Kominternu we Francji; nazywał się wówczas Boris Souvarine... Zadaniem jego było oczyszczenie kompartii Francji z żywiołów, wprawdzie rewolucyjnych, ale nie kwapiących się do roli prostych agentów moskiewskiej międzynarodówki; w krótkim czasie spławił większość założycieli tej partii Frossard'a dziś neosocjalista), syndykalistów Monutt'a i Rosmer'a; całe jej kierownictwo obsadził miernotami bez charakteru w stylu Cachin'a Gdy w r. 1924 Francja weszła z Sowietami w stosunki dyplomatyczne, mr. Souvarine stał się niewygodny dla obu państw, usunięcie swe sam ułatwił Kominternowi szeregiem nadużyć w finansowej administracji partii. Odkąd było o nim głucho — tkwił na podrzędnych stanowiskach, aż teraz wypłynął nagle ,jako nowy męczennik stalinowskiego reżymu...

Czystka w Izbach Skarbowych

w związku z procesem radomskim

PAT donosi: w związku z ujawnionym na toczącej się przed sądem okręgowym w Radomiu rozprawie karnej przeciwko b. naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Radomiu Stanisławowi Krzysztoforskiemu, brakiem nadzoru ze strony niektórych urzędników Izby Skarbowej w Kielcach, zostali zawieszeni w pełnieniu służby naczelnik wydziału 3-go w Izbie Skarbowej w Białymstoku Franciszek Dębowski, poprzedni naczelnik wydziału 3-go Izby Skarbowej w Kielcach i naczelnik wydziału 2-go w Izbie Skarbowej w Lublinie Aleksander Jasienicki, poprzednio naczelnik wydziału 2-go Izby Skarbowej w Kielcach.

„BOHATERKA" „FRONTU LUDOWEGO"



La Pasionaria przy pracy. (Gringoire).

To jest tak:

Nieporozumienie

Ogłoszona przez nas we wczorajszym numerze deklaracja ideowa O. M. P. pozwala z zadowoleniem stwierdzić, że narodowy stosunek do zagadnień życia polskiego przenika coraz szerzej. Jakże miło odbiegają naczelne hasła, uchwalone na warszawskim zjeździe O. M. P. od tego, cośmy przywykli byli słyszeć od wszelkich odcieni obozu rządowego. Czytamy dzisiaj w deklaracji, że „dziejowym nakazem Narodu Polskiego jest potęga jego państwa" i zaraz niżej, że „Naród Polski jest odpowiedzialnym gospodarzem na ziemiach swego Państwa". Jakie to dalekie choćby od Konstytucji p. Sławka!

Oczywiście nie odrazu Kraków zbudowano. Tak w sprawie żydowskiej czytamy w deklaracji: „Jednym z warunków pełnego rozwoju Narodu Polskiego jest rozwiązanie problemu żydowskiego w Polsce i to takimi środkami, które wykluczają metodę terroru i gwałtu, doprowadzą do zmiany nienormalnego stosunku liczbowego żydów oraz unicestwią ich szkodliwy wpływ na strukturę gospodarczo - społeczną Państwa Polskiego".

Ależ, proszę Panów! Tu ciągle jeszcze nieporozumienie, bardzo istotne! Jaki „nienormalny" stosunek liczbowy? Żydów jest w Polsce z a d u ż o a k u r a t w ł a ś n i e o 100 p r o c e n t. A potem te „metody"? Spróbujmy się zrozumieć. Żydzi dobrowolnie z Polski nie wyjadą. Wyniosą się tylko pod p r z y m u s e m. Każdy przymus — to w pewnym stopniu „gwałt". Czemś musi się grozić, czemś zmuszać. Oczywiście najlepiej dla poczucia prawnego ludności, jeżeli przymus przybiera s z a t ę p r a w n ą. Na to musi się zdobyć naród polski, jeżeli naprawdę chce być „odpowiedzialnym gospodarzem na ziemiach swego Państwa".

Nagroda literacka Wilna

dla prof. M. Zdziechowskiego

Jury powołane przez Związek Literatów wileńskich jednomyślnie przyznały doroczną wileńską Nagrodę Literacką im. Filomatów prof. Marianowi Zdziechowskiemu b. redaktorowi U. S. B. za całokształt działalności literackiej oraz w uznaniu szlachetnej pracy całego życia.

Przed kratkami

O człowieku, który obraził cały tramwaj

Bardzo przykra scena rozegrała się pewnego sobotniego wieczoru w tramwaju linii „T". Do wozu tej uczęszczanej linii wsiadło na rogu Towarowej dwu panów, których wygląd dowodził niezmiernego utrudzenia. Nogi uginały się pod nimi, jak angielskie resory, ręce majtały bezwładnie po bokach, a całe ciała chybotały w niebezpieczny sposób. Fakt, że jeden z podróżników (bez czapki) był z przodu całkiem utarzany w glinie, a drugi miał kaszkiet opancerzony skorupą z tego samego materiału — pozwalał przypuszczać, że obaj panowie ciężko pracowali w ziemi.

Nie można powiedzieć, aby pasażerowie przyjęli nowych kolegów wdzięcznym sercem. Mianowicie w tramwaju wszczął się szmer głosów, wśród których można było rozróżnić zarówno niepokój, jak oburzenie.

Jeden z przybyszów (ten bez czapki), potoczył po publiczności mętnym wzrokiem, otarł usta z gliny i rzekł, usiłując złapać ręką za pas:

— He... ep. Widzisz, Józiu, jak pyskują? Pierwszy raz... he... epp... człowieka na oczy widzą, a jak pyskują. Szakale, nie ludzie.

— Może cię znają? — odparł drugi — napewno cię znają, Franuś.

— No to jak mnie znają — rozgniewał się Franuś — to trąd im na twarz! Odwróć się, Józiu, nie patrz na nich, niech ich zła krew zaleje. Ja też się odwrócę, nie będę patrzał.

Odwrócił się w tył i począł wykruszać z wąsów glinę, co zresztą nie szło należycie, ponieważ tramwaj chwiał się na skrętach. Gliniany człowiek przestępował z nogi na nogę, wreszcie wybuchnął:

— I po co to to tramwajem jeździ? Tylko miejsca zajmują, że człowiek nie ma gdzie usiąść. I myślisz, Józiu, że oni mają jaki interes? He... epp. Tak się tylko włóczą po tej Warszawie, aby się włóczyć.

W tramwaju znowu wrogo zaszemrało.

— Mówię ci, Józiu — wywodził tymczasem dalej glinowąsy — że to wszystko tryńda się tramwajem bez żadnej potrzeby. W domu siedzieć im się nie chce, roboty nie mają, to siada w tramwaj jeden z drugim i tryńda się po Warszawie. Zerżnąć by jeich wszystkich batami, to by się im odechciało tramwajem bez potrzeby jeździć.

— Bez potrzeby? — krzyknęła jakaś pani — a skąd pan wiesz, że bez potrzeby?

— Batami? — wołała inna Wam by się parę batów przydało, pijaki. Patrzcie ich! Oni mają interes tramwajem jechać.

— To skandal! Włażą tacy unurzani i obrażają cały tramwaj! — krzyknął jakiś staruszek.

W tramwaju zawrzało. Wszyscy pasażerowie poczęli wymyślać intruzom od ostatnich, wołać konduktora, wzywać policję i w rezultacie obu przyjaciół za obrazę całego tramwaju opisał pan posterunkowy w protokule jednostronnym.

Wczoraj, w starościńskiej izbie karnej, otrzymali obaj po tygodniu aresztu z zawieszeniem, co oznacza, że jeśli w przeciągu przepisanego terminu nie nadużyją napojów wyskokowych i nie popełnią tego samego przestępstwa (obrazy całego tramwaju) — kara będzie im darowana.

Very.

Na „końskim jarmarku"...
Sprzedaż i licytacja „dorożkarskich rumaków"

Mieszkańcom ulicy Grochowskiej i okolic znana jest dobrze posesja nr. 72 tejże ulicy nosząca nazwę „Koński rynek". Jest to dość duży plac, bardzo prymitywnie ogrodzony. Co czwartek od świtu do zmroku i co piątek do południa odbywa się tam sprzedaż koni, krów i wołów. Konie sprzedawane są raz na tydzień. Nie sprzedane w czwartek zwierzę czekać musi następnego tygodnia, aż znajdzie chętnego nabywcę i to jest przyczyną, że już po południu dnia tego można nabyć je za „psią cenę", przetrzymywanie bowiem jeszcze cały tydzień w mieście, karmienie i postój (2.50 zł. od konia) nie opłaca się.

Rano...

Mniej więcej o godz. 8-ej rano na „Końskim rynku" rozpoczyna się targ. Na obszernym placu stoi kilkadziesiąt furmanek, kilkaset małych, polskich koników, szkapinek i „dorożkarskich rumaków". Konie te wystawione są na sprzedaż z „wolnej ręki". Ceny nie są wysokie: dorożkarskie konie można już nabyć za 200 zł., silne, poznańskie konie kosztują do 500 zł. Mimo to ruch jest nie wielki. Zaledwie 20 proc. koni zostaje sprzedanych na rynku. Kilkunastu chłopaków ze wsi, starannie ukrywa zatłuszczone woreczki z ciężko zapracowanym groszem. Kilku „przyszłych mistrzów bata" (jak wiadomo, dorożkarstwo rozwija się u nas na nowo), z minami znawców poklepuje nędzne szkapinki, kilku handlarzy - żydów kręci się po placu nic nie kupując, a dużo szwargocąc. Osobną grupę stanowią kupcy zagraniczni, którzy ostatnio dość licznie nawiedzają jedyny w Warszawie ośrodek handlu końmi. Jest to tym dziwniejsze, że targi prowadzone właściwie przez miasto, wcale nie są reklamowane. Mało kto wie, że co tydzień na ul. Grochowskiej, na oficjalnym jarmarku żydowscy handlarze i pośrednicy skupują po najniższej cenie konie, które po tym stają się przedmiotem spekulacji. Miasto pieniądze za postój bierze, mało się troszcząc o resztę.

O zmierzchu...

Im bliżej zmierzchu, tym bardziej ożywia się plac. Sprytni „geszefciarze" oceniając doskonale sytuację sprzedawców, nie spieszą się z kupnem. Interesy robi się dopiero o zmroku. Bezczelnie i otwarcie podchodzi się do sprzedawcy, proponując mu połowę sumy, którą rano cenił. Biedny sprzedawca, nie chcąc jeszcze dokładać do konia idzie na wszystkie propozycje. Zapada przecież zmrok i rynek opustoszeje.

Tydzień to długi termin, gdy potrzebna gotówka...

Licytacja...

Ogromną konkurencję zwykłym sprzedawcom koni robi ostatnio wojsko.

Na wiosnę i na jesieni odbywa się na „Końskim rynku" t. zw. „sprzedaż remontów wojskowych". Są to konie, które okazały się w armii nie zdolne do użytku i przeznaczone na sprzedaż drogą licytacji. Do użytku prywatnego jeszcze dobre, posiadając nie raz zupełnie drobne niedomogi fizyczne w rodzaju pękniętego kopyta czy jakiejś innej ukrytej wady. Sprzedaż koni z licytacji cieszy się zazwyczaj wielkim powodzeniem. Cena takiego konia z „felerem" nie przekracza 200 złotych.

Dzień „licytacyjny" jest prawdziwą klęską dla zwykłych sprzedawców. Niejednokrotnie zdarza się wtedy sprytnemu handlarzowi nabyć konia zdrowego i bez „feleru" za cenę licytacyjną.

Wykorzystanie takiej sytuacji nazywa się „złotym interesem" na niekorzyść biednego, polskiego sprzedawcy. Zyskuje za to najwięcej „pan kupiec" — naturalnie żyd.

Rzet.

„Czerwona ekscelencja"

GENEWA, 7. 10. (tel. wł.). Ostatnio daje się spostrzec znaczne ochłodzenie stosunków między Litwinowem a reprezentacją francuską. Minister sowiecki pragnąłby za wszelką cenę nie dopuścić do powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Istnieje państwo, które utrzymuje we wszystkich krajach swoich agentów i zakonspirowane organizacje, które starają się wtrącać w wewnętrzne życie tych krajów, szczują jeden naród przeciwko drugiemu i finansują zbrojne powstania" — wyraził się nieopatrznie Litwinow, mając oczywiście na myśli nie Związek Sowiecki, ale Niemcy.

Litwinow przemawia po angielsku, ale akcent ma wybitnie żydowski, przy tym fatalnie kaleczy wyrazy. Anglicy, bardzo dbali o czystość swego języka, wolą zapoznawać się z jego przemówieniami w przekładzie francuskim.

Pewnego razu w gronie dziennikarzy Litwinow uskarżał się na niezrozumiałe stanowisko dyplomacji francuskiej, propagującej powszechne rozbrojenie.

— Obecnie żądać rozbrojenia, to istne szaleństwo — mówił, marszcząc brwi.

— Ależ, ekscelencjo, odezwał się jeden z dziennikarzy amerykańskich, — pan sam niedawno głosiłeś w Lidze hasło powszechnego i zupełnego rozbrojenia.

Litwinow chciał coś odpowiedzieć, ale uprzedził go jeden z dziennikarzy angielskich.

— Ale wtedy Rosja Sowiecka miała tylko jednego sprzymierzeńca, a było to jedyne w Europie państwo całkowicie rozbrojone.

Na wspomnienie o byłej przyjaźni niemiecko - sowieckiej, Litwinow nie znalazł stosownej odpowiedzi.

Z sali koncertowej

Koncert Henryka Sztompki
ulubionego ucznia Mistrza Paderewskiego

Henryk Sztompka ma już w Polsce ustaloną sławę: znają jego grę wszyscy radiosłuchacze, tysiączne rzesze publiczności „ormuzowej" w licznych miastach i miasteczkach polskich. Imię znakomitego młodego pianisty, ulubionego ucznia Mistrza Ignacego Paderewskiego, dotarło już prawie wszędzie. Znane jest i za granicą. Sztompka grywał wielokrotnie z dużym powodzeniem w Londynie, Paryżu, Brukseli, Moskwie, Monachium, spotykając się zawsze z jaknajżyczliwszym przyjęciem ze strony prasy i publiczności. W Warszawie jednak występował publicznie rzadko. Surowy artystyczny „klimat" warszawski nie każdemu mieszkającemu w Polsce wirtuozowi sprzyja.

Tym większe zainteresowanie budził zapowiedziany występ Sztompki, otwierający sezon koncertowy w sali Konserwatorium. Nie ulega wątpliwości, że wielkie tradycje pianistowskie Ignacego Paderewskiego mają w osobie Henryka Sztompki godnego następcę. Kapitalny rozmach gry jego, polot, znakomicie przemyślane linie interpunkcyjne stawiają go w pierwszym rzędzie współczesnych pianistów polskich. W każdym jego chwycie, w każdym zwrocie, akcencie, uderzeniu — znać zacięcie i lwi pazur — piętno świetnej szkoły Mistrza z Morges.

Sztompka reprezentuje najczystszy typ liryka i kameralisty. Dlatego gry jego — swobodnej i wysoce poetyckiej — słucha się łatwo i z prawdziwą przyjemnością. Chopina interpretuje znakomicie: z prostotą i ujmującą szczerością. Umie się zdobyć na akcenty dramatyczne i momenty wysokiego napięcia w tak romantycznych poematach jak Scherzo, Polonez, Impromptu. Potrafi odtworzyć z idealną lekkością i finezją subtelnie stylizowane ludowe rytmy mazurków Chopina i Szymanowskiego. Impresjonistyczne obrazki Debussy'ego — Złote rybki, Rusałkę — odczuwa żywo, jak również hiszpańskie rytmy Alborada del gracioso Ravela. Karnawał Schumanna odegrał Sztompka miękko, dając bardzo ciekawą, oryginalną kreację tego dzieła. W Sonacie Beethovena wykazał dojrzałość i należyte zrozumienie stylu kompozycji.

Publiczność przyjmowała Sztompkę owacyjnie, domagając się licznych naddatków, których młody wirtuoz, będący w doskonałej formie, nie skąpił.

Spodziewamy się słyszeć Henryka Sztompkę częściej w tym sezonie.

Michał Kondracki

UBIORY MĘSKIE
gotowe i na zamówienie
St. Czaniński
Marszałkowska 145

Historia „Savoyu" i „Edenu"
Nadużycia Wiktora Rachwalskiego
Defraudant czy obłąkany?

W połowie roku 1935, po bankructwie znanej restauracji „Savoy", w lokalu tejże firmy powstało nowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Eden". Założycielem przedsiębiorstwa był niejaki Wiktor Rachwalski, który nie dysponując żadnymi funduszami, rozpoczął od zaangażowania personelu, żądając od każdej z osób wpłacenia kaucji w sumie od 300 do 4.000 zł. Zebrał w ten sposób niemały kapitalik, wynoszący 25.000 zł. Przez parę miesięcy firma funkcjonowała, jednakże Rachwalski nie tylko że nie zwracał kaucji pracownikom, ale zalegał z wypłatą pensji, a wpływy kasowe zgarniał codziennie dla siebie. W końcu trapiony przez wierzycieli, wydał szereg weksli, zaryżowanych przez cieszącego się ogólnym szacunkiem swego ojca, Ignacego Rachwalskiego, b. właściciela licznych przedsiębiorstw restauracyjnych m. in. znanego lokalu nocnego „Nitouche". Weksle te jednak na krótko tylko przedłużyły istnienie oszukańczego przedsiębiorstwa. Doszło do protestu i upomnień u żyranta Ignacego Rachwalskiego. Wyszło wówczas na jaw, iż podpis Ignacego Rachwalskiego został przez jego syna poprostu sfałszowany. Wpłynęły skargi do prokuratury, w rezultacie czego Rachwalski znalazł się w więzieniu, a w dniu wczorajszym odpowiadał przed sądem wraz ze swą żoną z oskarżenia o fałszerstwo i przywłaszczenie.

Obrońca, adw. Grabiec, powołał biegłych psychiatrów dla stwierdzenia anormalności oskarżonego. Opinia lekarzy jednak wypadła dość niepomyślnie, gdyż poza ustaleniem drobnych zaburzeń nerwowych na tle alkoholizmu, stwierdzili, iż Rachwalski zdawał sobie sprawę z popełnianych czynów. Przed sądem przewinął się szereg świadków, naciągniętych swojego czasu na kaucje, którzy w sposób dobitny podkreślali złą wolę Rachwalskiego.

Wyrok podajemy na str. 6-ej.

Zjazd kupiectwa chrześcijańskiego
Obrady kupców w Warszawie

Dnia 10 padziernika, to jest w sobotę, rozpocznie się w lokalu Stow. Kupców Polskich w Warszawie walny zjazd Naczelnej Organizacji Zrzeszeń Kupiectwa Chrześcijańskiego. Na zjeździe będzie reprezentowane 10 organizacyj terytorialnych, które wysyłają po dwóch delegatów.

Zjazd będzie obradował nad następującymi sprawami: Kwestia udzielania kredytów dla kupców detalicznych, sytuacja wytworzona przez wyjęcie lokali z pod ustawy handlowej, organizacja spółdzielni zbiorowych zakupów na prowincji, walka z nieuczciwą konkurencją, wreszcie sprawa kas bezprocentowych, których wiele powstało obecnie na prowincji i rozwijają się pomyślnie. Poza tym zjazd omówi wewnętrzne sprawy organizacyjne.

Chiny skłonne
do rokowań z Japonią

NANKIN, 7. 10. Przedstawiciel chińskiego M. S. Z. oświadczył przedstawicielom prasy, że w incydentach w Hankou i Szanghaju **wcale nie miało się do czynienia ze sprawą ochrony życia i mienia cudzoziemców, a żądania, które Japonia wysunęła zupełnie nie wynikały z tych zajść.** Pomimo to rząd chiński jest gotów otwarcie i szczerze pertraktować z Japonią z warunkiem, że suwerenność Chin nie będzie narażona na szwank. Gdyby jednak Japonia wysuwała żądania wojskowe, uwłaczające godności Chin, rząd chiński nie zgodzi się na te żądania bez względu na konsekwencje.

MICHAŁ WSZERAD 12)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

— Nie szkodzi. Pani to weźmie w prezencie ode mnie. Ja bardzo się cieszę, że zrobić mogę takiej ślicznej osobie taką małą przyjemność.

— Skądże znowu, proszę pani — Lola była coraz bardziej zmieszana.

— Przyjdzie mnie pani czasem odwiedzić. Ja bardzo lubię zrobić przysługę. A pani jest piękna, bardzo piękna. Pani teraz zdejmie. Poprawka zaraz będzie zrobiona. Teraz przymierzymy trois quarts — znowu zwróciła się do Grywlewiczowej.

— Nie, ale ja nie mogę wziąć — Lola jeszcze się opierała.

— Ach, niechże już pani się zgodzi, ja się spieszę. — Grywlewiczowa zdenerwowała się czekaniem. — Więc proszę mi pokazać ten komplet.

Lola umilkła. Patrzyła na prezesową, która ze zmarszczoną twarzą znowu stała przed lustrem.

Panna sklepowa oddała Loli paczkę, którą przyjęła z pewnym wahaniem. Spostrzegła wzrok Glajzerowej, zwrócony w jej stronę.

— Dziękuję pani — powiedziała zmieszana do żydówki — nie rozumiem doprawdy, czemu zawdzięczam tę uprzejmość?

— Temu, że pani taka piękna — zaśmiała się żydówka. I śmiech jej zrobił na Loli nieprzyjemne wrażenie. — Może się zdarzyć zresztą, że pani mi kiedy wyświadczy jaką przysługę, różnie w życiu bywa, proszę sobie nie robić żadnych wyrzutów z powodu tego prezentu.

— Pani Glajzerowo, chcę załatwić rachunki. Jaka cena tego wszystkiego?

— Suknia wełniana 150 zł., velourowa 260 zł., komplet 700 zł.

— Co pani opowiada!

— Toaleta z velouru to model, komplet z niebieskim lisem, pani wie, ile paniby zapłaciła gdzieindziej za samego lisa. Przecież to ceny specjalne, jak dla pani. Glajzerowa wyjęła z torebki 200 zł.

— Więcej dziś nie mam — powiedziała.

— Naturalnie. To zbyteczne. Nic się przecież nie zmieniło między nami. — Glajzerowa pochyliła się do ucha prezesowej.

Lolę znowu uderzyła poufałość w zachowaniu żydówki. Usłyszała słowa:

— Jak się nazywa?

— Goldberg. Pani da mnie znać, dobrze?

— Tak, tak, dowidzenia. — Grywlewiczowa szła prędko do wyjścia. Glajzerowa patrzała za nią z twardym wyrazem w twarzy.

W samochodzie obie milczały. Lola dopiero w tej chwili pomyślała o narzeczonym.

— On by mi tego nie darował — nagle zdała sobie sprawę. Nie, nie ma sensu robić historii. Już nie będę oddawać. Kazikowi nic nie powiem, ostatecznie przecież cóż takiego. Spojrzała na Grywlewiczową, jakby chcąc usłyszeć, co ona o tym myśli. Tamta siedziała zapatrzona w okno, z ciemnymi wypiekami i nerwowym ruchem poprawiała co chwilę włosy.

— Co ona znowu chce od pani? — powiedziała nie patrząc na Lolę.

V.

— Plany B. G.! Plany B. G.!

Major Turawski aż ściągnął brwi w myślowym wysiłku. Porucznik Kasprzak meldował z jakąś niezaradnością.

— Zrobiliśmy do tej pory wszystko, co tylko mogliśmy zrobić...

— Do tej pory! Już mija trzy, pan rozumie, panie poruczniku, t r z y tygodnie, a tu... — rozłożył ręce.

— Rozumiem, panie majorze, ale co możemy więcej zrobić? Jedyny ślad...

— Jaki ślad? — major spojrzał bystro.

— Właśnie miałem o nim meldować. Inwigilacja rzuciła pewien cień na woźnego tego, wie pan major, taki młody, z rudawnym zarostem.

— Wiem. Cóż dalej?

— W domu, w którym mieszka ten woźny, mieszka również mecenas Stendt.

— Żyd?

— Nie. Otóż zauważyliśmy, panie majorze, że woźny był ostatnimi czasy dwa razy u mecenasa Stendta.

— No?

— Zarządziliśmy więc z kolei inwigilację osoby mecenasa, oraz zażądaliśmy jego personaliów. Wynik przedstawia się następująco.

Porucznik wyjął z teczki parę kartek papieru, po czym referował dalej:

— Mecenas Stendt, lat trzydzieści sześć. Syn nieżyjącego Józefa Stendta, przemysłowca. Przeszłość nijaka. Podczas studiów uniwersyteckich nie brał żadnego udziału w życiu akademickim, a wśród kolegów uchodził za zwyczajnego snoba, lubiącego się bawić, ot takiego, co to się powszechnie mówi — bubka.

— No?

— W roku 1920-ym udziału w wojnie polsko - bolszewickiej nie brał, ponieważ siedział w Szwajcarii zagrożony gruźlicą. Po śmierci ojca odziedziczywszy fabrykę, zamienił ją na spółkę akcyjną. Było to wygodniejsze — uwalniało od kłopotów, które stwarza administracja, a dawało możność zysków. Nie potrzebuję chyba dodawać, że młody mecenas miał tam coś około osiemdziesięciu procent akcji.

— Pan pali, poruczniku? Proszę...—major otworzył papierośnicę.

(D. c. n.)

Hymn Młodych na Uniw. poznańskim

Inauguracja nowego roku akademickiego w obecności p. Prezydenta Rzplitej

Przemówienia min. Oświaty i nowego rektora

W bieżącym roku inauguracja roku akad. odbyła się niezwykle uroczyście, ponieważ wybrano po trzech latach kadencji p. prof. dr. Rungego — nowego Rektora U. J. prof. dr. Peretiatkowicza, oraz odbyło się wręczenie doktoratu honoris causa P. Prezydentowi.

Uroczystość rozpoczyna msza św. w kaplicy Zamkowej w obecności P. Prezydenta z rodziną i świtą, przedstawicieli władz i urzędów, Senatu i przedstawicieli młodzieży akademickiej.

Po mszy św. Pan Prezydent udał się do Auli poprzez szpaler utworzony z pocztów sztandarowych Poznańskich Korporacyj Akademickich.

Gdzie młodzież?

Aula wypełniona po brzegi. Słyszę na parterze następującą rozmowę: „Panie komisarzu — gdzie tu właściwie jest młodzież?"

— „Co? młodzież wpuścić na inaugurację?

— Jeszczeby wobec władz afront zrobiła...

Patrzę wokoło przeważnie siwe, lub łyse głowy dostojników i urzędników, nauczycieli i policji śledczej którzy wypełnili cały parter Auli,tak, że nawet nie mogli wejść wszyscy przedstawiciele młodzieży, zaproszeni na uroczystość. Na balkonach orkiestra, chór, i delegacje organizacji akademickich, ktorym udało się wejść.

Pan Prezydent wysłuchał „Hymnu Młodych" stojąc

Nagle poruszenie na sali — orkiestra gra Hymn Narodowy — Pan Prezydent wchodzi. Wszyscy wstają. Pan Prezydent stoi również. Następnie wysłuchano „Hymnu Młodych" odśpiewanego przez amatorski chór akademicki.

Zazanaczyć należy, że „Hymn Młodych" tradycyjnie odśpiewywany przez wszystkich studentów na zakończeniu uroczystości inauguracyjnych został w roku bieżącym przeniesiony na początek.

Ten wyłom w tradycji akademickiej należy wytłumaczyć tym, że program uroczystości był tak ułożony, że na zakończenie nie było już czasu na „Hymn Młodych."

Na mównicę wkracza z wyrazem twarzy pełnym troski ustępujący rektor prof. dr. Runge.

W latach ubiegłych młodzież akademicka z prawdziwym żalem żegnała ustępujących rektorów, którzy brali ją w swą obronę, i nie krępowali jej działalności, że wspomnę tylko p. prof. dr. Pawłowskiego, lub prof. dr. Sajdaka. Dawała wyraz temu okrzykami i brawami. Rektor Runge odchodził wśród milczenia...

Powitanie nowego Rektora

Po przemówieniu p. prof. dr. Rungego odbywa się wręczenie insygniów rektorskich nowemu Rektorowi J. Magnif. prof. dr. Paretiatkowiczowi. Słychać słowa formuły: Quod felix, faustum fortunatumque sit.

Nowego Rektora wita sala brawami.

Będziemy dążyć do przywrócenia autonomii

J. Magnificencja zwraca uwagę na naczelne zadanie Narodu: wytworzenie wielkiej, własnej kultury narodowej, jeśli ostać się mamy między dwoma prądami ideowymi wschodniego i zachodniego sąsiada.

Gorącymi oklaskami przyjmuje młodzież oświadczenie J. Magnificencji, że praca nad tworzeniem kultury polskiej może odbywać się tylko w warunkach wolności akademickiej.

Również żywo oklaskiwane są słowa, że nie będzie krępowana działalność organizacji akademickich.

Przemówienie min. Oświaty

„Życie Polski wymaga rewizji — pojęć i form współżycia..."

„...co nas różniło dawniej, dziś zostało usunięte na plan dalszy..."

...Niech Naród otrząśnie się ze sporów wewnętrznych, by skupić maksimum sił moralnych.

...Niech wasza odpowiedź będzie szczera i prosta. Stańcie ofiarni i gotowi...

Tylko: nie traćcie czasu i uczcie się, nie dajcie się ponosić temperamentowi, stójcie wysoko moralnie i nie bijcie nikogo, (bo to, co w zeszłym roku było można wytłumaczyć tylko zbiorową psychozą).

...Nie próbujcie rozwiązywać najpoważniejszych zagadnień środkami brutalnymi i bezmyślnymi...

„...Budujcie swój światopogląd lecz nie bieżcie odpowiedzialności za realizację..."

Przemówienie, którego tylko drobne urywki zdołałem zanotować, wysłuchane było wśród głębokiej ciszy na sali.

Pan Prezydent doctorem honoris causa

Na zakończenie odbyło się uroczyste wręczenie doktoratu honoris causa wydziału matemat. przyr. U. P. Panu Prezydentowi.

Komentarze

Wychodzę z uroczystości z grupą młodzieży narodowej i pytam, jakie nadzieje wiążą w związku z wyborem nowego Rektora i oświadczeniem Pana Ministra prof. dr. Świętosławskiego.

Na podstawie przemówień stwierdzają przede wszystkim pomylśny objaw, że młodzieży narodowej nie traktuje się już, jako czynnika „antypaństwowego", oraz, że postulaty jej, czy to w sprawie żydowskiej, czy obniżki opłat, czy autonomii nie traktują już jako „demagogiczne" — lecz jako najpoważniejsze zagadnienia życia młodzieży i przyszłości Narodu.

Na pożegnanie mówią:

— Czekamy na czyny, potwierdzające zapowiedzi.

(Szczep.)

ABC sportowe

Iso Hollo - Ny - Goix

Sensacje na bieżni stadionu W. P.

Słaby na ogół sezon lekkoatletyczny w Warszawie kończy się wspaniałym akordem. Oto w sobotę i niedzielę na stadionie Wojska Polskiego odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników, których mogą nam pozazdrościć najwspanialsze bieżnie w Europie.

Z zawodników zagranicznych startować będą w Warszawie: mistrz olimpijski Iso - Hollo (Finlandia), rekordzista Europy Ny (Szwecja) oraz najlepszy biegacz francuski Goix. W sobotę dojdzie do sensacyjnego pojedynku na 3 km. pomiędzy Finnem a Nojim. Iso - Hollo ma na 3 km. wspaniały czas 8:19. W niedzielę Iso - Hollo spotka się z Nojim na 5 km. Najlepszy wynik Finna na tym dystansie wynosi 14:18, ostatnio jednak Iso - Hollo przebył w Finlandii 5 km w czasie 14:34,2. Noji na igrzyskach olimpijskich ma na 5 km. czas nieco lepszy, bo 14:32,4. Nie są ostatnie możliwości obu biegaczy i dlatego pojedynek na warszawskiej bieżni zapowiada się sensacyjnie.

Nie mniejsze emocje oczekiwać będą widzów podczas biegów średnich. Kucharski spotka się na 800 i 1500 m. z doskonałym szwedzkim średniodystansowcem Ny oraz Francuzem Goix. Najlepszy wynik Szweda na 800 m. wynosi 1:51, na 1.500 m. zaś 3:50,8. Francuz Goix ma na 800 m. czas 1:52,8, na 1500 m zaś 3:52,8. Niedawno odbyły się w Paryżu międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Francja — Finlandia. Na zawodach tych Goix pokonał Finnów w biegu na 1.500 m., przed tym jeszcze Goix zwyciężył utalentowanego biegacza belgijskiego Mosterta, tego samego, któremu uległ Kucharski w Warszawie na meczu Polska — Węgry — Belgia. Goix biegał z Mostertem na 1.500 m., osiągając czas 3:27,2, prawie o 2 sek. lepszy od rekordu Polski Kucharskiego.

Oprócz wyżej wymienionych asów bieżni polskich, szwedzkich, fińskich i francuskich wezmą udział najlepsi zawodnicy polscy z Gąsowskim, Zasłoną, Śliwakem, Gierutto, Hofmanem, Hankem i in. na czele.

Z kraju

— Krakowska Wisła, która otrzymała zaproszenie od angielskiej drużyny piłkarskiej Chelsea do Londynu, nie przyjęła zaproszenia, gdyż nie posiada formy odpowiedniej do reprezentacji w Anglii polskich barw.

— Z Tarnopola wyruszył przez Małopolskę wschodnią, środkową, Karpaty, Kraków, Katowice, Częstochowę do Warszawy wojskowy oddział kolarski, który w raidzie po Polsce ma przejechać 1.500 km.

— Hokejowa drużyna Ogniska wileńskiego otrzymała zaproszenie na rozegranie kilku meczów towarzyskich w Belgii.

— W tabeli punktacyjnej Pol. Zw. Tow. Wioślarskich na rok 1936 na pierwszym miejscu znajduje się WTW (Warszawa) — 346 pkt. Następne miejsca zajmują: Klub wioślarski Toruń — 252,5 pkt., 3) PTW Bydgoszcz — 241 pkt., 4) Kaliskie TW, 5) AZS Kraków, 6) Kolej. K. W. Bydgoszcz.

— W tabeli punktacyjnej wioślarstwa kobiecego pierwsze miejsce przypadło klubowi wioślarek w Bydgoszczy — 72 pkt. Następne miejsca zajmują: 2) Policyjny KS Kalisz — 27 pkt., 3) Klub wioślarek Warszawa — 25 pkt., 4) TW Kalisz, 5) TW Wilno, 6) TW Włocławek, 7) AZS Warszawa, 8) KW Gdańsk.

— Komisja zawodów Pol. Zw. Kajakowego ustaliła następującą tabelę punktacyjną za rok 1936: 1) Kolej. PW Kraków — 119 pkt., 2) Klub kajakowców Toruń — 111 pkt., 3) Policyjny KS Kraków — 58 pkt., 4) Pocztowe PW Bydgoszcz, 5) Sokół I Kraków, 6) Klub kajakowy Katowice.

Dnia 7 października 1936 o god. 11-tej rano, otwarte zostały

KASY TOTALIZATORA

w następujących punktach miasta:

1) ul. Boduena 2 (centrala)
2) ul. Nowy Świat 23.25 (pasaż Italii)
3) ul. Króla Alberta 2 (dawna Niecała)
4) ul. Bagatela 15
5) ul. Brukowa 37 (Praga)

Kasy przyjmować będą stawki tylko w dniu wyścigów, na wszystkie gonitwy w danym dniu. Najniższa stawka 5 zł.

Przestrzega się P. T. Publiczność przed grą u pokątnych bookmacherów, gdyż według zmienionej ustawy, przyjmujący zakład jak i grający, podlegają surowej karze więzienia i pieniężnej.

Wyniki gonitw

z dnia 6 b. m.

GON. 1. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Cyrkon, ż. Jagodziński, 2) New market (11,5), 3) Morsik (98,5), 4) Butna (28). Wycof. Parnar. Wygr. w 1 m. 10 s. w walce o szyję. Tot. 10, fr. 5 i 5,5.

GON. 2. Dyst. 1.800 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Ilias, ż. Stasiak, 2) Favoritas (96,5), 3) Donetta (11) i Raguza (44,5), 5) Eleazar (46,5), 6) Knight (246,5), 7) Rywalka (166). Wygr. w 1 m. 22 s. w walce o pół dług. Tot. 12,5. fr. 5, 6, 5 i 5.

GON. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Navy Cout, j. Pulc, 2) Jasna (51,5), 3) Tabarin (137) i Excelsior (31,5). Wycof. Wrzos, Norma, Nebraska. Wygr. w 1 m. 10,5 s. pewnie o 1,5 dług. Tot. 5.50, fr. 5 i 5.50.

GON. 4. Dyst. 2,100 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Cygnus, ż. Fonienko, 2) Totte (19,5), 3) Oryginał (12,5). Wycof. Babinicz. Wygr. w 2 m. 20 s. w walce o ¾ dług. Tot. 10.

GON. 5. Dyst. 1.200 m. Nagr. 4,000 zł. 1) Avila, ż. Gill, 2) Algier (18), 3) Srebrny Lis (187), 4) Paiva (13,5), 5) Jesień (22,5), 6) Jog (179,5), 7) Byczyna (88,5), 8) Baghetta (227,5). Wycof. Excelsior. Wygr. w 1 m. 18,5 s. łatwo o 3 dług. Tot. 36,5, fr. 12, 9.50 i 28.50.

GON. 6. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Igor II, ż. Stasiak, 2) Jarosław (19,5), 3) Imperator (28,5), 4) Massacre (14), 5) Murat II (48,5). Wycof. Augustus Rex, Haut Brion i Dyktator. Wygr. w 2 m. 22 s. łatwo o 3/5 dług. Tot. 19, fr. 9 i 9.50.

GON. 7. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Samosierra, ż. Pasternak, 2) Repeta (41,5), 3) Nome (28,5), 4) Ivresse (11), 5) Krzemień (47), 6) Tamerlan (66,5), 7) Etex (618). Wygr. w 1 m. 12,5 finiszem o krótki łeb. Tot. 23, fr. 9, 12,5 i 11.

GON. 8. Dyst. 1.800 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Jasiek, ż. Stasiak, 2) Styl (23), 3) Pirandello (7,5), 4) Charlatan (72), 5) Nuta (257), 6) Lumineusse (49,5). Wycof. Magnifika i Bibus. Wygr. w 2 m. 1 s. łatwo o 3/5 dług. Tot. 47, fr. 21,5 i 13.

Ogłoszenia drobne

MEBLE 100 ZŁ. miesięcznie prześliczne sypialnia, stołowy, gabinet skromniejszy 50. Nowy Świat 30, róg Piusackiego.

Konsekracja kościoła wykupionego z rąk żydowskich

W dniu 25 padziernika dokona J. E. ks. biskup ordynariusz Wojsk Polskich, Józef Gawlina, aktu konsekracji historycznego kościoła garnizonowego pod wezwaniem św. Agnieszki w Krakowie.

Kościół dostał się w ręce żydowskie, został jednak wykupiony przez komitet obywatelski. Dzięki wysiłkom komitetu, zdołano zdobyć potrzebne na wykupienie pieniądze i dnia 31 stycznia 1929 r. kościół został przekazany Wojsku Polskiemu. Świątynia została obecnie gruntownie odnowiona i urządzona z sum ofiarowanych przez wojsko i społeczeństwo i już nie długo odbędzie się uroczysty akt konsekracji.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów popiera żydów w Gdyni

„Dziennik Bydgoski" donosi z Gdyni o charakterystycznym dla naszych stosuków fakcie faworyzowania żydów przez czynniki oficjalne. Mianowicie, zlecenie budowy domu pracowników pocztowych w Gdyni otrzymała firma krakowska „Bettera", pomimo faktu, że jej oferta opiewała na zł. 503.307, podczas gdy oferta firmy chrześcijańskiej wynosiła 494.828 zł. Podobno w czasie przetargu zakwestionowana nawet wadium stawiane przez firmę „Bettera" z Krakowa. Mimo to jednak ta właśnie firma uzyskała zlecenie na budowę. Trudno zrozumieć jakie względy kierowały decyzją Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Sprawa zażydzenia Gdyni posiada znaczenie tak doniosłe, że władze powinny się z nią poważnie liczyć. Czynniki kompetentne niewątpliwie wyjaśnią z jakich względów Ministerstwo Poczt zignorowało całkowicie tak ważne zagadnienie.

Karygodne niedołęstwo wileńskiej Izby Rolniczej

Władze garnizonu wileńskiego ogłosiły przetarg na dostawę mięsa i innych produktów spożywczych dla wojska. Do przetargu zgłosili się żydzi: Mejer Szeplerski i Abel Józef. Miejscowa Izba Rolnicza nie zrobiła absolutnie nic, aby ofertom żydowskim przeciwstawić poważne oferty polskie. W tym stanie rzeczy Intendentura zmuszona była przyjąć ofertę żydowską. Warunki oferty są dla żydów bardzo korzystne, mimo taniości bydła, za kilogram mięsa otrzymują dostawcy żydowscy 63 gr.

Fakt zaniedbania tak poważnej sprawy, świadczy o całkowitym braku zrozumienia interesów polskich w Wileńskiej Izbie Rolniczej.

PALTA
wspaniały wybór.
Ceny uczciwie kalkulowane
SALON PANA Nowy Świat 19.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
8	wschód	zachód
	5—48	16—58
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	23—13	14—3
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	11—10	5—37

Dziś św. Brygidy
Jutro św. Dyonizego

TEATRY

TEATR WIELKI: W próbach „Straszny dwór" Moniuszki w reżyserii Zelwerowicza pod batutą M. Mierzejewskiego. Inauguracja sezonu 15 października.

TEATR NARODOWY: Dziś w środę „Bogusławski" z Węgrzynem w roli tytułowej.

Jutro w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę wznowiony z olbrzymim powodzeniem „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z kapitalną kreacją Ludwika Solskiego w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Klub Pickwicka" Dickensa z Zelwerowiczem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedia „Dowód osobisty" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Winawera „Ryk byłego lwa".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedia Sardou „Ćwiartka papieru"

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Matura" z Grywińską, Skubniewską i Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ. Dziś „Profesja pani Warren".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i jutro wodewil „Kariera Alfa Omegi" z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele zespołu; (7.15 i 9.30).

OPERETKA (Karowa 18). Dziś i jutro „Wesoła wdówka" Lehara.

Czekamy! zdaje się mówić Wasza rodzina z długim szeregiem niezaspokojonych potrzeb życiowych. I dopiero wygrana na loterji pozwoli Wam w jednej chwili zaspokoić potrzeby osób najbliższych: Niezwłocznie nabądźcie los I klasy 37 L. P. w szczęśliwej kolekturze

A. Wolańska

Centrala: Warszawa, Nowy Świat Nr. 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Ciągnienie 22 października. Konto P.K.O. 7192

Ostatnie przedstawienie komedii B. Winawera w Teatrze Małym

Teatr Mały jeszcze tylko przez kilka wieczorów bawić będzie dowcipną komedią Bruno Winawera „Ryk byłego lwa" w obsadzie pp. Grolickiego, Kurnatowicza, Woskowskiego, Munclingrowej, Wasiutyńskiej i Kreczmara.

W pełnych próbach pod kierunkiem reżyserskim Z. Ziembińskiego komedja współczesna w 3 aktach M. Egana p. t. „Silna płeć" („The dominant sex").

RADIO

Czwartek, 8 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.30 Poranek muzyczny dla szkół średnich z Filh. Warsz. J. F. Rameau-Motl: Menuet z I suity, — wyk. ork.; J. S. Bach: Preludium i Fuga G-dur, — wyk. J. Chwedczuk; W. A. Mozart-Kreisler: Rondo, — wyk. Jan Dworakowski; L. v. Beethoven: 1-sza część Symfonii V c-moll, — wyk. ork. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poznański Zespół Salonowy. 12.40 „Z czego i jak przygotować kiszonki" — pogag. wygł. inż. W. Chmielecki. 12.50 Dzien. połud. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Zespół Sandlera i duet śpewaczy Pills i Tabet (pł.). 16.00 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 16.15 „Życie kult stolicy". 16.20 „Hokus - Pokus - Dominikus": „Wkładam rękę w ogień" — aud. dla dzieci st. w opr. J. Gerżabka (z Poznania). 16.35 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. z udz. T. Mankiewiczówny — piosenki i L. Lawińskiego — monologi (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Sytuacja kobiety pracującej" — odczyt wygł. J. Krawczyńska. 17.15 Dalszy ciąg koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Książka i wiedza": „Nowy tom pism J. Piłsudskiego", — odczyt dra W. Lipińskiego. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska p. t. „Dzwon z Lamartin", napisał J. Messner. 19.30 Recital śpiewaczy E. Bendera. 19.50 „Melodie Verdi'ego" — w wyk. Ork. pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 20.30 „Z wędrówek po prowincji": „Troki" — pogad. wygł. K. Kobylecka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj - Srzednickiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powsz. 21.00 1-sza audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Aleksander Tansman". Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. kompozytora i M. Mierzejewskiego. Utwory fortepianowe w wyk. kompozytora. 21.45 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. ze współudz. Olgi Kamieńskiej, G. Turnay, J. Korolkiewicza i H. Ładosza. 22.20 „Płyty dla znawców": J. S. Bach: Koncert na dwoje skrzypiec i orkiestrę (Menuhin - Enesco), J. Brahms: Sonata f-moll op. 120 Nr. 1 na altówkę z fortepianem (Lionel Tertis). 23.00 Muzyka lekka (pł.).

Piątek, 9 października

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół.

11.50 Aud. dla szkół — dla dzieci st. a) Bajki o zwierzętach, b) Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka salon. w wyk. Kwartetu Salon. Rozgłośni Krakowskiej. 12.40 „Nie psujmy zdobyczy wakacyjnych" — pogad. dietetyczna wygł. M. Kapuścinska. 12.50 Dzien. południ.

15.00 Wiad. gosp. 15.15 Erna Sack i Ork. M. Webera (pł.). 15.55 „Jak spędzić święto". 16.00 „Film, plastyka, architektura". 16.10 Pogad. społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.30 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. W. Olkusznik (harmonijka) i Czwórki Radiow. (piosenki) (z Wystawy Radiowej). 17.00 „Piękno gór słoweńskich" — odczyt — wygł. Br. Romaniszyn (z Krakowa). 17.15 D. c. koncertu (z Wystawy Radiowej). 17.50 Encyklopedia mówiona w red. inż. S. Bronikowskiego (z Krakowa). 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sport. 18.20 Konc. rekl. 18.45 Progr. na jutro. 18.50 „Cudze chwalicie, swego nie znacie... pogad. wygł. W. Gortat, gosp. małorolny. 19.00 „Ucieczka" — opow. z pow. St. Strumph-Wojtkiewicza p. t. „Pasierb Europy". 19.20 „Z pieśnią po kraju" — Aud. prowadzi prof. Kutkowski. 19.45 „Z za kulis opery" — fel. muzycz. B. Szarlitta 20.00 „Werther" — opera w 4-ch aktach J. Massenet'a. Soliści, ork. i chóry pod dyr. E. Cohen'a (pł.). W przerwie — Dzien. wiecz. i Pogad. aktualna. 22.25 „Kryształ i kamień" — wesoły skecz H. Duvernois, w przekł. i opr. J. Piotrowskiego. 22.45 Muz. lekka i tan. w wyk. Zespołu W. Tychowskiego i J. Rosnera.



Krwawa walka z bandytą osaczonym przez policję

We wsi Kozły w województwie białostockim policja stoczyła krwawą walkę z bandytą, który obrabował dziennikarkę amerykańską p. Helenę Klimaszewską, przybyłą do rodziny zamieszkałej w Grajewie. Po okolicy rozeszła się wieść, że p. Klimaszewska jest bogatą Amerykanką. Pewnej nocy dokonano do jej mieszkania włamania, zabierając dwie walizy z biżuterią i garderobą oraz gotówkę na sumę do 2 tysięcy dolarów. Policja ustaliła, że rabunku dokonał znany włamywacz i bandyta Konieczko. Odnaleziono go we wsi Kozły. Na widok policjantów Konieczko wybiegł ze stodoły, w której się ukrywał i począł uciekać w stronę lasu, ostrzeliwując się gęsto po drodze. Policja odpowiedziała strzałami i Konieczko padł ciężko ranny w głowę. Po przewiezieniu do Grajewa, zmarł w szpitalu. Znaleziono przy nim część garderoby, zrabowanej Klimaszewskiej. Zabity Konieczko był wielokrotnie karany za napady i rabunki oraz poszukiwany przez kilka sądów.

Sprawa żydowska - zagadnieniem światowym

Liga Narodów musi powziąć decyzję

Rząd polski złoży konkretne propozycje

GENEWA, 6. 10. (PAT) W toku dzisiejszej dyskusji nad sprawą mandatów, delegat Norwegii p. Lange, dał wyraz zdziwieniu, że państwo mandatowe (t. j. Anglia — przyp. Red.) nie zdołało jeszcze wyrobić sobie opinii co do istotnych powodów zaburzeń w Palestynie. Mówca zaznaczył, że komisja mandatowa nie będzie w stanie zbadać tej sprawy, nawet po upływie roku, licząc od daty rozpoczęcia zaburzeń. Dlatego też powstaje kwestia, czy Rada Ligi Narodów zechce zwołać nadzwyczajne posiedzenie komisji mandatowej.

Następnie przedstawiciel Polski min. Komarnicki oświadczył co następuje:

Rząd polski interesuje się żywo swobodnym rozwojem żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, z uwagi na czynniki, posiadające życiowe znaczenie dla Polski. Pierwszym z nich jest przeludnienie Polski i konieczność emigracji mas żydowskich, które ze względu na swą strukturę ekonomiczną z trudem mogą dostosować się do społecznej ewolucji, odbywającej się w Polsce współczesnej. Zagadnienie to nie istnieje w analogicznej postaci w Europie centralnej lub zachodniej, a opinia Zachodu wie o tym zagadnieniu bardzo mało, albo wcale. Z drugiej strony zważywszy fakt, że na terytorium Polski znajduje się jedno z najliczniejszych skupisk żydowskich w Europie, jest obowiązkiem rządu polskiego śledzić z uwagą i szczególną sympatią rozwój żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, realizującej odwieczne marzenia narodu żydowskiego.

Uważając wprawdzie Palestynę za jedyny i naturalny teren emigracyjny dla żydów, sądzimy jednak, iż jest rzeczą niezbędną zauważyć, iż Liga Narodów powinna coraz więcej zwracać uwagi na rosnącą wciąż konieczność znalezienia innych terenów emigracyjnych dla olbrzymiego rezerwuaru ludności żydowskiej, mieszkającej w Europie środkowej i wschodniej konieczność ta, która już jest przedmiotem poważnych dyskusyj w pewnych kołach żydów w Polsce, wywołując przychylny i sympatyczny odźwięk w polskich sferach rządowych, nie powinna być bagatelizowana i ignorowana przez Ligę Narodów, powołaną przecież do rozstrzygania zagadnień tego rodzaju, które są typowymi zagadnieniami o charakterze międzynarodowym.

Jeżeli delegacja polska pozwoliła sobie zwrócić uwagę Zgromadzenia Ligi Narodów na tę sprawę, to dlatego, że aspekty demograficzne i gospodarcze zagadnienia emigracyjnego są dla naszego kraju koniecznością życiową.

Zdaję sobie całkowicie sprawę — oświadczył w zakończeniu minister Komarnicki — że Liga Narodów może działać etapami i dlatego zastrzegam sobie możność złożenia Lidze Narodów we właściwej chwili propozycji bardziej konkretnych i rozległych.

Emigracja żydowska

za żydowskie pieniądze

Półurzędowa agencja „Iskra" zaopatruje mowę min. Komarnickiego następującymi uwagami:

Najbliższy rok powinien doprowadzić m. in. do pogłębienia rozpoczętych już studiów nad możliwością kolonizacji żydowskiej poza Palestyną, która stanowiące wprawdzie — jak to podkreślił min. Komarnicki — zasadniczy i naturalny teren emigracyjny dla żydów, nie jest jednak w stanie zadość uczynić wielkim i palącym potrzebom emigracji żydów z Polski. Studia te iść będą w dwóch kierunkach: jednym, zmierzającym do ustalenia nowych terytoriów nadających się do kolonizacji żydowskiej — co jak wiadomo projektują terytorialiści żydowscy, drugim — do zapewnienia środków finansowych, niezbędnych do sfinansowania emigracji.

Jak już podkreślaliśmy wielokrotnie, środków tych nie dostarczy Polska, która z wielkim trudem pokryła koszty dotychczasowej emigracji żydów do Palestyny. Odpowiednie kapitały muszą być dostarczane przez finansjerę zagraniczną, a zwłaszcza żydowską, która popierając emigrację żydów z Polski, działać będzie zarówno w dobrze zrozumianym własnym interesie gospodarczym, jak i w interesie ubogiej ludności żydowskiej, która dusi się w przeludnionej i niezasobnej w kapitały Polsce".

Decydująca wymowa cyfr

Emigracja żydów koniecznością życiową Polski

GENEWA, 6. 10. (tel. wł.) Dzisiejsze wystąpienie min. Komarnickiego na komisji politycznej zgromadzenia Ligi Narodów wywołało wielkie wrażenie w kołach międzynarodowych. Obfity materiał cyfrowy, jakim operuje delegacja polska, w sposób druzgocący wykazuje konieczność uzyskania przez Polskę źródeł surowców oraz poparcia emigracji polskiej.

Delegacja polska podkreśla, że do r. 1929 emigracja z Polski wynosiła około 200.000 ludzi rocznie. W dzisiejszym stanie rzeczy emigracja jest nieuchronną koniecznością. Sam skład zawodowy ludności wskazuje, że emigrować powinni przede wszystkim żydzi, gdyż procent ludności zawodowo biernej wynosi wśród nie-żydów 53 proc., wśród żydów 66,8 proc., znaczy to, że tylko jedna trzecia część żydów w Polsce jest zarobkowo czynna.

Teoretycznie możnaby myśleć o uprzemysłowieniu Polski jako sposobienia zatrudnienia jej ludności. W praktyce jednak staje temu na przeszkodzie brak surowców, to znaczy przede wszystkim wełny, bawełny i juty, a poza tym rud żelaza, miedzi i aluminium. W latach 1933 do 1936 Polska wydała 850 milionów zł., t. j. 50 proc. ogólnej cyfry przywozu, na najniezbędniejsze surowce.

W tych warunkach dla rozwiązania zagadnienia przyrostu ludności w Polsce nie może wystarczyć sama tylko emigracja, lecz koniecznym jest także zdobycie nowych źródeł surowców.

Polska zajmuje 4-te miejsce w świecie pod względem przyrostu naturalnego. Pod względem liczby ludności zajmujemy 6-te miejsce w Europie, 11-te w świecie, co zaś pod względem obszaru 26-e miejsce w świecie.

Z tego powodu mamy prawo do odpowiedniego udziału w zamorskich źródłach takich surowców, jak rudy żelaza, miedzi i aluminium, fosforyty, ropa naftowa, bawełna, wełna, juta, kauczuk i skóry surowe.

Dążenia kolonialne Polski muszą polegać przede wszystkim na zdobyciu nowych terenów emigracyjnych dla żydów (poza Palestyną) oraz udziale w zarządzaniu koloniami mandatowymi, a wreszcie w uzyskaniu surowców w drodze specjalnych umów z krajami Ameryki Południowej, produkującymi surowce kolonialne. Stosunki nasze z tymi krajami powinny być oparte na zakupach surowców ze strony Polski, zaś na stwarzaniu możności emigracyjnej dla żydów, oraz w nabywaniu polskich wyrobów przemysłowych na zasadach pełnej kompensaty ze strony krajów południowo amerykańskich.

Po śmierci premiera Węgier

Uroczystości pogrzebowe

BUDAPESZT, 6. 10. (PAT.) Uroczystości pogrzebowe w Mozachium rozpoczną się jutro o godz. 4-ej pop. przy zastosowaniu honorów wojskowych. Po uroczystościach trumna premiera zostanie umieszczona w pociągu specjalnym, który wyruszy wieczorem o godz. 22.30 i przybędzie do Budapesztu w czwartek o godz. 11.30 przed południem.

Ciało ś. p. premiera Goembosa będzie wystawione w gmachu parlamentu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się zapewne w sobotę.

Dymisja rządu

BUDAPESZT, 6. 10. (PAT.) Na posiedzeniu rady ministrów, która zakończyła swe obrady około godz. 11,30, rząd postanowił podać się do dymisji. Ogólnie przypuszczają, że misję tworzenia rządu powierzy regent dotychczasowemu zastępcy premiera ministrowi Daranyi'emu. Rząd Daranyi'ego miałby charakter przejściowy.

Nowy ustrój narodowy

w Hiszpanii

BURGOS, 6. 10. Havas donosi, że opublikowano orędzie o organizacji nowego rządu powstańczego. Jest to reżim totalny z wyposażonym w pełnię władzy szefem rządu. Nowy rząd zorganizowany jest jak następuje: na czele stoi generał Franco, jako głowa państwa. Zależy od niego bezpośrednio 5 urzędów: 1) sekretariat generalny głowy państwa, na którego czele znajduje się brat generała Mikołaj Franco, 2) sekretariat spraw wojskowych z generałem Gil Yuste na czele, 3) sekretariat spraw zagranicznych pod kierownictwem Francisco Serrat, 4) „junta fachowa" pod kierownictwem Fidel d' Avila, 5) gubernator generalny w osobie generała Francisco Fermoso. Wreszcie utworzono sekretariat do spraw prasy i propagandy. Powyższa organizacja stanowi rodzaj schematu przyszłego ustroju Hiszpanii i będzie mogła w przyszłości ulec zmianom, co zresztą orędzie zapowiada.

Zagrożenie milionowej fundacji

Czyżby licytacja?

Fundacja inż. ś. p. Józefa Glazera, którą zmarły przed rokiem zapisał na rzecz Biblioteki Jagiellońskiej, a która wynosi łącznie 1,500.000 złotych, jest obecnie zagrożona. Mianowicie wobec przeciągającego się śledztwa w sprawie Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Onersa, w którym inż. Glazer miał stanowisko dyrektora, Min. Oświaty nie zatwierdziło statutu fundacji.

Obecnie jednemu z zapisanych majątków grozi licytacja za stosunkowo drobną wierzytelność na rzecz skarbu państwa.

Warto jednak załatwić tę sprawę polubownie, bo dla błahej sumy — straci tylko Biblioteka Jagiellońska wartościowy majątek. Sprawą tą powinny się zainteresować władze nadzorcze fundacji.

Polskie skrzydła

w Atenach

ATENY, 6. 10. Wczoraj odbyło się uroczyste podpisanie dodatkowego protokułu do konwencji lotniczej polsko-greckiej, dzięki czemu Polska uzyskała prawo przedłużenia swej linii lotniczej do Aten, z prawem wylotu do Palestyny.

Król Jerzy II przyjął na specjalnej audiencji wiceministra Bobkowskiego oraz przedstawicieli dyrekcji „Lotu".

Wicemin. Bobkowski wręczył królowi odręczne pismo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wczoraj wieczorem poseł Rzeczypospolitej p. Schwarzburg-Guenther wydał bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele greckiego świata politycznego z premierem Metaxasem oraz kilku członkami rządu. W bankiecie tym wzięli również udział wyżsi urzędnicy greckiego ministerstwa spr. zagr., ministerstwa lotnictwa oraz gubernator Aten.

Wyrok

w spraw e Rachwalskiego

Wczoraj zapadł wyrok w głośnym procesie Wiktora Rachwalskiego właściciela lokalu Eden.

Wiktor Rachwalski skazany został na 2 i pół roku więzienia, Anna Rachwalska zaś, co do której złożyli obciążające zeznania wszyscy niemal świadkowie, pomimo nie przyznawania się do winy, skazana została na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.



z kolektury J. HAŁADEJOWEJ p. t.
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ"!
Centrala: Warszawa, Nowy Świat 68. Oddziały: Nowy Świat 30, Krakowskie Przedmieście 87, Marszałkowska 86, Chłodna 68.

Aresztowania

socjalistów gdańskich

GDAŃSK, 6. 10. Gdańska policja polityczna przeprowadza w dalszym ciągu aresztowania wśród socjalistów gdańskich. W dniu 6 bm. aresztowano posłankę do volkstagu p. Gertrudę Mueller, b. posłankę Plaetchnerą, posła Godan, prezesa socj. zw. mł. rob. oraz rob. zw. sport. .P Thomata, przy czym ten ostatni po przesłuchaniu został zwolniony.

Śmiertelna katastrofa

lotnicza

LWÓW, 6. 10. Dnia 4 bm. na szybowisku w Bezmiechowej zderzyły się w powietrzu dwa szybowce na wysokości około 400 mtr. Wskutek zderzenia ponieśli śmierć na miejscu dwaj piloci szybowcowi — 48-letni Kazimierz Sukiennik z Torunia i 21-letni Eugeniusz Morawski z Doliny wojew. stanisławskiego.

Wzmożona akcja interwencyjna

posłów żydowskich

Tym razem u premiera

W ostatnich dniach parlamentarzyści żydowscy rozwinęli energiczną akcję interwencyjną wobec czynników urzędowych. W piątek interweniowano w ministerstwie sprawiedliwości (o czem piszemy na str. 3-ej), teraz znów p. premier Składkowski przyjął delegację parlamentarzystów żydowskich, w osobach pos. Sommersteina i sen. Schorra, którzy uskarżali się na ciężki los żydów, w szczególności na brak należytego bezpieczeństwa życia i mienia, bojkot gospodarczy i na sytuację młodzieży żydowskiej.

Według informacji, pochodzących z kół zbliżonych do delegacji, p. premier miał oświadczyć w odpowiedzi, że zdaje sobie sprawę ze znacznego pogorszenia losu ludności żydowskiej i że wina leży w przeludnieniu kraju oraz w rozbujałym szowiniźmie nacjonalistów. Rząd stanowczo stoi na stanowisku równouprawnienia wszystkich obywateli w Polsce i uważa za święte życie każdego obywatela, bez różnicy wyznania i narodowości. Władze będą pociągać do odpowiedzialności każdego, kto terrorem usiłuje uniemożliwić komukolwiek pracę zarobkową, czy zawodową, gdyż rząd uważa podburzanie jednych obywateli przeciw drugim za szkodliwe dla państwa. Wybryki antysemickie winny być bezwzględnie karane.

Córka Marii Skłodowskiej

w Warszawie

Wczoraj o godz. 8.20 przyjechała do Warszawy pani Irena Joliot-Curie, córka znakomitej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej wraz ze swym mężem prof. Fryderykiem Joliot-Curie.

Na dworcu znakomitych gości witali oprócz rodziny, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. dr. Ujejski, członkowie ambasady francuskiej w Warszawie, Instytutu radowego im. Curie - Skłodowskiej, Polskiego Tow. Fizycznego, przedstawiciele prasy i in.

W środę o godz. 20-ej małżonkowie Joliot - Curie wygłoszą w auli Uniwersytetu wspólny odczyt w języku francuskim o sztucznej promieniotwórczości.

Po odczycie odbędzie się na cześć pp. Joliot - Curie przyjęcie w ambasadzie francuskiej, na które zaproszeni zostali przedstawiciele rządu i sfer naukowych.

Nie będzie dewaluacji

na Litwie i w Rumunii

KOWNO, 6. 10. Premier i minister finansów Litwy Tubelis, przemawiając w parlamencie, oświadczył, że rząd nie myśli w ogóle o obniżaniu wartości waluty litewskiej. Tubelis w energicznej formie potępił działalność tych kół, które wykorzystują każdą sposobność celem wywołania nastrojów korzystnych dla dewaluacji lita.

BUKARESZT, 6. 10. Omawiając na radzie ministrów sytuację finansową w związku z dewaluacją niektórych walut zagranicznych, minister finansów Cancicov oświadczył, że polityka finansowa Rumunii nadal będzie polegała na równowadze budżetu i utrzymaniu kursu lei, już przystosowanego do potrzeb handlowych. Utrzymanie obu tych zasad na przyszłość jest równie konieczne, jak dotychczas.

Ani w Albanii

TIRANA, 6. 10. (PAT) Opublikowano tu komunikat urzędowy, głoszący, że albański frank złoty nie zostanie zdewaluowany.

Ani w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 6. 10. (PAT) Ag. Avala komunikuje: Ministerstwo finansów w porozumieniu z bankiem jugosłowiańskim postanowiło nie dewaluować dynara, utrzymując jego dotychczasową wartość.

Petarda podczas odczytu

Żabotyńskiego

W sali przy ul. Końskiej 1, w Wilnie znany przywódca sjonistów rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński wygłosił odczyt, na który przybyło wielu słuchaczów.

Przed rozpoczęciem odczytu w przedsionku rzucił ktoś petardę z gazem łzawiącym. Fakt ten wywołał chwilowy popłoch. Po przewietrzeniu sali Żabotyński pod silną strażą policji i swoich zwolenników wygłosił odczyt.

Strajk okupacyjny

w hucie Hohenlohego

KATOWICE, 6. 10. (tel. wł.) W poniedziałek rano wybuchł strajk okupacyjny całej załogi huty cynku Hohenlohego w Wełnowcu na tle odmowy zniesienia urlopów turnusowych i ogólnych niedomagań. Strajk objął przeszło 500 robotników. Na zwołanej natychmiast konferencji u Inspektora Pracy w Katowicach zgodzono się popołudniu na przerwanie strajku, z tym, że żądania robotników zostaną życzliwie potraktowane a niedomagania usunięte. We wtorek przybył na miejsce Inspektor Pracy 49 obwodu, który zapoznał się z warunkami. Po zakomunikowaniu przez przedstawicieli związków zawodowych i rady załogowej strajkującym wyników konferencji, robotnicy nie zgodzili się przerwać strajku. Przebieg strajku jest spokojny.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po ? gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Aleje Jerozolimskie 3 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.